17 kwietnia 2026 NR 89 (18482)

Sport

81 LAT PIĄTEK UKAZUJE SIĘ OD 1945



Kadra bez kapitana

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Zmieniam **zdanie**

Jak wiadomo – tylko krowa nie zmienia poglądów. Krowy są fajne, ale nie pójdę ich drogą... Wszystko za sprawą... Argentyny. Od przedwczoraj obowiązuje nowa reguła w tamtejszej piłce nożnej. Otóż... stawanie na baczność na piłce podczas ligowych meczów piłkarskich będzie odtąd zabronione jako niesportowe zachowanie, jako wyraz braku szacunku dla rywala. Jeśli jakiś zawodnik to zrobi, otrzyma żółtą kartkę, a drużyna przeciwna zostanie nagrodzona rzutem wolnym pośrednim.

Zdziwiło mnie to, początkowo byłem przeciwny temu rozwiązaniu. Takie zagrania w przeszłości miały już miejsce, traktowałem to jednak jako wyraz pewnej niedojrzałości piłkarza, który chce się popisać, ale przecież nikomu krzywdy nie robi. Moim zdaniem, jeśli ktoś jest wariatem, decydując się tak tanią zagrywkę pod publiczkę, to wie, co robi i wie, co może go zaraz spotkać ze strony rozsierdzonych rywali. Są ważniejsze sprawy w futbolu do naprawy, a to jedynie klasyczna duperelka, która może wywołać najwyżej uśmiech lub grymas politowania (co kto woli).

To zagranie zyskało rozgłos w Argentynie dzięki pomocnikowi Valentinowi Barco, dziś piłkarzowi Strasbourga, który wykonał je w półfinale Copa Libertadores w 2023 w meczu Boca Juniors przeciwko Palmeiras. To zagranie wtedy zostało przez niektórych uznane za techniczny wyczyn, a przez innych skrytykowane jako prowokacja. Brazylijczycy zakazali go w 2025 roku, Argentyńczycy początkowo nie, ale zmienili zdanie po niedawnych wydarzeniach w meczu pomiędzy Estudiantes La Plata i Union Santa Fe, w którym pomocnik Julian Palacios wykonał podobny manewr. Ten wywołał natychmiastową reakcję ze strony przeciwników i wytworzył na tyle napiętą atmosferę, że pod koniec doszło na boisku do zamieszek.

Ostatecznie do zmiany zdania przekonał mnie Szymon Kapias (wywiad z nim tuż obok tego tekstu). Uważa on, że takie zachowanie może wywołać znacznie więcej szkód, niż jest warte, a warte jest przecież nic. Jego zdaniem to zwyczajny brak szacunku dla przeciwnika, a reperkusje mogą być znacznie większe, niż na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać. Jak w meczu Estudiantes - Union. Kapias uważa, że pozwalanie przez arbitra na takie zachowania „powoduje meganapięcia i zagrożenie totalnym chaosem". Może być tak, że zaraz ktoś komuś złośliwym, brutalnym wejściem może zrobić krzywdę i to nawet nie sprawcy tego zamieszania, ale jakiemukolwiek jego koledze z drużyny, bo w takich sytuacjach wściekłość powoduje, że przeciwnik się zlewa i zaciera, najgorzej ma ten najbliżej. Mecz potrafi się wtedy tak zaostrzyć, że może wymknąć się spod kontroli arbitra. Okazuje się, że sprowokowani takim zachowaniem piłkarze potrafią być jak rozjuszone byki, które mogą nieszczęśnikowi w pobliżu przebić rogiem brzuch. Kiedyś ojciec, Jerzy Kapias, który był piłkarzem GieKSy w latach 1982-89, opowiadał Szymonowi, że w ten sposób popisać chciał się w meczu z nimi piłkarz Widzewa. No i, aparat, dostał żółtą kartkę. Dlaczego? Cóż, stawanie na piłce to nie jest to samo co założenie siatki, udany drybling czy rabona, czyli kopnięcie piłki dokonane za pomocą ruchu nogi kopiącej za nogą stającą (w takich zagraniach celował zwłaszcza Diego Maradona). To są prawdziwe umiejętności, a stawanie na piłce to jedynie cyrk, który nie przynosi realnych korzyści, zagranie niskich lotów.

Szymon mnie przekonał. Zmieniam zdanie.

Pośmiertnie odznaczony

Wczoraj odbył się pogrzeb Jacka Magiery. Były piłkarz i trener spoczął na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Tłumy przybyły, żeby pożegnać ważnego człowieka polskiego futbolu, który zmarł w zeszły piątek. Oprócz najbliższej rodziny i przyjaciół w uroczystościach brali udział m.in. prezydent Karol Nawrocki, minister sportu i turystyki Jakub Rutnicki, władze PZPN z prezesem Cezarym Kuleszą na czele, selekcjoner Jan Urban, a także wielu ludzi związanych ze sportem oraz kibice. Msza święta żałobna odbyła się w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie. W jej trakcie prezydent Nawrocki przyznał pośmiertnie Magierze Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski za wybitne osiągnięcia w pracy szkoleniowej i trenerskiej oraz za dokonania sportowe, a prezes Cezary Kulesza Diamentową Odznakę Honorową PZPN. Z rąk prezydenta odznaczenie odebrała żona, Magdalena Magiera.

Ciało byłego piłkarza i trenera spoczęło w kwaterze K-1-17 na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Tuż obok znajduje się grób legendy Legii Lucjana Brychczego, z którym Magiera przez wiele lat pracował w stołecznym klubie.



Fot. PAP / Radek Pietruszka

Śp. Jacek Magiera miał 49 lat. Odszedł zdecydowanie za wcześnie...

Piłkarze zaws

Rozmowa z **Szymonem Kapiasem**, b

Ekstraklasa w tym sezonie jest zdumiewająca. Takiego sezonu nie było od jej powstania. To może być jakiś stały trend? Wyjątkowo spłaszczona tabela to wyraz jej siły czy słabości?

– To rzeczywiście wyjątkowy sezon. Nie zdarzyło się, żeby na tym etapie rozgrywek było między pierwszym a ostatnim zespołem ledwie 21 punktów różnicy. Kilka zespołów, nawet do ósmego Motoru, może jeszcze walczyć o mistrzostwo! A o utrzymanie muszą drżeć wszyscy, którzy mają 37 i mniej punktów, a więc również nie tak wiele mniej od liderującego Lecha (uśmiech).

A jeśli ktoś z samego czuba miałby zapaść formy...

... – to też może drżeć o utrzymanie (uśmiech). Naprawdę niezwykły sezon. To bardzo atrakcyjne dla kibica, każdy mecz do końca będzie grą o coś. Wiadomo, że niektórzy fani będą na końcu rozpaczać, inni szaleć z radości, ale jedno jest pewne: będzie się działo do ostatniej kolejki. Liga się bardzo wyrównała. Uważam, że nasza liga jest dobra i fakt, że wszyscy mają dostęp do nowoczesnego treningu, korzystają z różnych źródeł informacji, wiedza taktyczna jest coraz większa, składy szkoleniowe są rozbudowane, każdy wie, co ma robić – świadczy o tym, że ekstraklasa idzie w dobrym kierunku.

Czy dobre byłoby, żeby następny sezon pod względem zaciętości i spłaszczonej tabeli był taki sam?

– Dla kibica na pewno. Jednak moim zdaniem taki już się szybko nie zdarzy. To jest jednak jakiś trudno wytłumaczalny ewenement. Gdyby jednak w następnym sezonie czy też sezonach było podobnie, wtedy można byłoby się zastanawiać, co właściwie z tą ligą się dzieje, dlaczego ona taka jest? Czy fakt, że jest tak wyrównana, świadczy o jej sile, czy raczej słabości... Może tak być, że to, co się dzieje obecnie, to tylko w dłuższym okresie przypadek czy też wyjątek. Gdyby na pięć kolejnych sezonów, zdarzyły się trzy takie jak ten, wtedy można byłoby się zastanawiać...

Widziałem was z ojcem Jerzym, w przeszłości również zawodnikiem GKS-u, na meczu w Katowicach. Jak rodzinie Kapiasów podoba się obecna GieKSa?

– Bardzo się podoba! Gra chłopaków jest atrakcyjna, te mecze fajnie się ogląda. Wielu byłych zawodników tej drużyny podkreśla, że doczekaliśmy się zespołu, który ma charakter, własny styl, prezentuje przy tym walkę do samego końca. Człowiek jest dumny, że znowu widzi taką fajną drużynę! Trener Rafał Górak, którego bardzo cenię, nie miał wcale łatwo, ale wszystko potrafił pospinać w odpowiednią całość. Widać niezwykłą chemię między szkoleniowcem a wszystkimi zawodnikami. Podkreślam: wszystkimi, czyli także tymi, którzy mniej grają, są zawodnikami wchodzącymi z ławki. Dba o relacje i jest w tym bardzo dobry. Myślę, że piłkarze kupują jego szczerość.

To bardzo dobry tytuł do tej rozmowy! (uśmiech)

– Zawodnik zawsze ceni tę cechę. Również, a może przede wszystkim także wtedy, gdy trener na niego nie stawia. To cenne, gdy szkoleniowiec potrafi wytłumaczyć piłkarzowi, dlaczego ten nie gra w podstawowym składzie, potrafi pokazać, że w niego wierzy, bo każdy ma przecież własną rolę do wykonania w zespole. Gdy nie grasz w wyjściowej jedenastce, ale trener szczerze ci przekaże, dlaczego tak jest, wyjaśni, dlaczego ktoś inny ma to miejsce na twojej pozycji, powie, które cechy sprawiają, dlaczego stawia na tego drugiego – zawsze to docenisz. Bo to jest uczciwe postawienie sprawy! A zawodnik, według mnie, zawsze to kupi, bo będzie chciał być częścią fajnego projektu, dobrego zespołu, którego szkoleniowiec wie, co robi. Myślę, że trener Górak to ma. Stworzył taką drużynę, na mecze której idzie się z przekonaniem, że stworzy dobre widowisko. Mecze GieKSy ogląda się z dumą i wielką przyjemnością. Emocje znowu są żywe.



Trener Rafał Górak, którego bardzo cenię, Widać niezwykłą chemię między szkolenio

Dwa ostatnie mecze Katowic były niecodzienne...

– Oglądałem mecz z Rakowem, który w pierwszej połowie nie istniał.

Czy to, co zdarzyło się potem GieKSie, może mieć wpływ na psychikę piłkarza?

– Na pewno siedzi w tyle głowy, gdy w meczu, który w pełni był pod kontrolą, nagle wszystko się rozsypało. Potem gra się nie kleiła, ale Katowice potrafiły wrócić do gry, zrobiło się „meczycho". A karne to już loteria...

Profesor Krzysztof Ficek, traumatolog i ortopeda, powiedział kiedyś, że piłka była sportem kontaktowym, a stała się kolizyjnym...

Sport ab2d6c5a53

ze kupują szczerość trenera

byłym piłkarzem m.in. GieKSy, synem Jerzego, byłego piłkarza m.in. katowickiego klubu



Fot. Weronika Marciszek / PressFocus

nie miał wcale łatwo, ale wszystko potrafił pospinać w odpowiednią całość. wcem, a wszystkimi zawodnikami – podkreśla Szymon Kapias.

Dziś GKS jest na takim poziomie, że nie ma u niego dużych wahań formy, sinusoidy. Nie ma tak, że po meczach, gdzie imponuje formą, w kolejnych przychodzi „piach”... Stabilizacja tego rodzaju jest wartością.

Szkoda, że to był półfinał Pucharu Polski. Najważniejsze jednak, że dziś GKS jest na takim poziomie, że nie ma u niego dużych wahań formy, sinusoidy. Nie ma tak, że po meczach, gdzie imponuje formą, w kolejnych przychodzi „piach”... Stabilizacja tego rodzaju jest wartością. Ważne też, że nikt w klubie nie wykonuje tanich, pośpiesznych ruchów. Jest zrozumienie, że zawodnik zawsze będzie chciał dawać z siebie sto procent i wygrywać. Po to przecież uprawia się sport, obojętnie jaki.

Która inna drużyna w ligowym zestawieniu robi na panu szczególne wrażenie?

– Podoba mi się Górnik prowadzony przez trenera Michala Gasparika. Jest świetnie poukładany taktycznie, każdy wie, co ma grać, przygotowanie motoryczne jest nienaganne. Widać, że szkoleniowiec świetnie współpracuje z zawodnikami, a oni rozumieją, o co mu chodzi.

Kiedyś trenerzy, w ramach sprawiedliwości, podchodzili do wszystkich podopiecznych równo. Ale tak się nie da...

– Zgadzam się. Kiedyś wrzucało się ludzi do jednego worka i podczas przygotowań w ramach biegania po górach zajeżdżało się „szybkościowców”. Kto był wydolny, to sobie radził, mniej cierpiał. „Szybkościowcy” dostawali po uszach i nie mogli pokazać atutów. Trzeba wiedzieć, jak prowadzić konkretnego zawodnika. Profesor Krzysztof Ficek, traumatolog i ortopeda, powiedział kiedyś, że piłka była sportem kontaktowym, a stała się kolizyjnym... Łatwo można odnieść kontuzję. Jest mało miejsca i czasu, żeby podjąć odpowiednią decyzję, przyjąć piłkę czy odegrać bez przyjęcia.

Czyli w cenie są zawodnicy, którzy szybko myślą.

– Zawsze tak było. Wszystko sprowadza się do tego, czy masz dobrą technikę, potrafisz wykonać to na odpowiedniej intensywności i powtarzać to przy zmęczeniu, a ostatnimi czasy ta intensywność bardzo wzrosła. Gdy ogląda się takie spotkanie jak ostatni mecz Bayernu z Realem w Lidze Mistrzów, to już jest kosmos. Przez fakt, że piłka bardzo przyspieszyła, musisz mieć dobrą szybkość, siłę, umiejętność stosowania i wychodzenia spod pressingu, przygotowanie gimnastyczne i tak dalej. Dlatego dobrze, że jest VAR, który wychwytuje nieprawidłowości.

Podoba mi się Górnik prowadzony przez trenera Michala Gasparika. Jest świetnie poukładany taktycznie, każdy wie, co ma grać, przygotowanie motoryczne jest nienaganne. Widać, że szkoleniowiec świetnie współpracuje z zawodnikami, a oni rozumieją, o co mu chodzi.

Ta szybkość powoduje, że łatwo o spalonego. Obecnie spalony oceniany jest na podstawie ustawienia atakującego zawodnika. Jeśli jakakolwiek część jego ciała, którą może zdobyć bramkę, w momencie podania znajduje się bliżej bramki niż piłka i przedostatni zawodnik drużyny przeciwnej, mamy do czynienia ze spalonym. Często prowadzi to do spornych decyzji rozstrzyganych o centymetry. Arsen Wenger chce, żeby zawodnik atakujący był na spalonym tylko wtedy, gdy całym ciałem znajdzie się za przedostatnim obrońcą, kiedy między nimi widać minimalną przestrzeń. Zwolennicy tego rozwiązania twierdzą, że to rozwiązanie ograniczy liczbę przerw spowodowanych analizą VAR, zmniejszy kontrowersje sędziowskie i wesprze ofensywny futbol. Jest to testowane w lidze kanadyjskiej.

– Uważam, że skoro mamy tyle kamer i jest VAR, można to wszystko wyrysować i nie ma co kombinować przy spalonym. Wiem, że komuś przeszkadza, że czasem decydują centymetry, rozumiem to założenie, że chodzi o większą płynność gry, ale mnie się wydaje, że to nie pomoże, zawsze będzie możliwość swobodnej interpretacji sędziów. Skoro są reguły, to musimy się ich trzymać, nie ma powodu, żeby się rozjeżdżały. Zawsze będzie chęć poprawy czegoś. Taka zmiana przy spalonym powodowałaby ponadto konieczność dostosowywania się piłkarzy do tej zmiany. Dlatego dla mnie nie byłby to dobry pomysł. Byłby dobry, gdyby nie było VAR-u. Nie jestem za tym, żeby to wprowadzać. Testy musiałyby potrwać długo, żeby przekonać się, czy jest to trafiony pomysł. Mnie się on nie podoba.

Zawsze imponowała mi pańska umiejętność grania dalekimi podaniami. Jaki zawodnik obecnie robi na panu wrażenie w tym elemencie gry?

– Teraz gra jest tak prowadzona, żeby podawać po ziemi, przerzutów jest zdecydowanie mniej. Trenerzy wymagają od zawodników większej ruchliwości, mniej więc stosuje się passów, mniej się tego widzi. Ale jeśli miałbym kogoś wymienić, byłby to Lukas Podolski. Lewą nogę ma niczym młotek i potrafi nią nie tylko świetnie uderzyć, ale i znakomicie podać na dalszą odległość. To niezwykłe, jakie miał i ma nadal kapitalne uderzenie. Dał tym wiele nie tylko reprezentacji Niemiec, ale także polskiej lidze, choć wiadomo, że przez wiek powoli usuwa się w cień. Jednak jego dalekie podania ciągle są zachwycające. Mogę mówić o nim w samych superlatywach. Ten facet udowodnił, że potrafi... Sam może już nie kopnę na 60 metrów, ale z 50 pewnie dałbym jeszcze radę, zarówno lewą, jak i prawą nogą (uśmiech).

Zejdźmy na koniec niżej. W Zagłębiu Sosnowiec, które chce obronić się przed spadkiem do III ligi, dyrektorem sportowym został właśnie Piotr Polczak, dawny pański partner ze środka obrony w GKS-ie. To dobry ruch?

– Piotrek ma olbrzymie doświadczenie zdobyte na boisku. Wie, na czym polega piłka. Jest inteligentnym i wykształconym facetem. Będzie wiedział, co zrobić, uważam to za dobry ruch Zagłębia. Zresztą z tego, co pamiętam, już w tej roli z powodzeniem w Zagłębiu działał. Wierzę w Piotrka, nie będę ukrywał, że darzę go sympatią. Liczy się jednak merytoryka, a o tę – wiedząc, jak ma poukładane w głowie – jestem spokojny. Zrobi w Zagłębiu dobrą robotę, jakościową pracą się obroni. Potrzeba tylko czasu i zaufania. Na szybko nie zrobi się nic. Powodzenia, „Polo”!

Rozmawiał Paweł Czado



Fot. Press Focus

Piotr Polczak, nowy dyrektor sportowy Zagłębia Sosnowiec.



SZYMON KAPIAS

■ ur. 12. 06. 1984 r.
■ Kluby: Ruch Chorzów (juniorzy do 2003), Górnik Zabrze (2003-04), Źródło Kromołów (2004-06), GKS Katowice (2006-09), Lech Poznań (2009), Zagłębie Lubin (2009-11), Rozwój Katowice (2012-16), Przemsza Siewierz (2017-19), Tęcza Błędów (2021-22), AKS Mikołów (2022-25).

Sport ab2d6c5a53

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA SŁAWOMIR CHAŁAŚKIEWICZ

A może dublet Górnika?

Rozmowa z byłym piłkarzem m.in. Widzewa, Śląska Wrocław i klubów niemieckich



Wie pan już, kto zostanie mistrzem Polski?

– Ciężko powiedzieć. Tak naprawdę walczą cztery drużyny, a może i pięć, bo można jeszcze Wisłę Płock podciągnąć, która traci do lidera cztery punkty. Dla tych zespołów każdy mecz jest ważny, ale wszystkie grają w kratkę i nie dają gwarancji, by postawić na kogoś jako na pewniaka. No może Lech Poznań gra najrówniej – z tych zaangażowanych w walkę mistrzowską.

Wolałby pan mistrza „klasycznego", jak Lech, Jagiellonia, może Raków; czy takiego „świeżego", jak Górnik, Zagłębie Lubin, właśnie Płock?

– Według mnie, jeśli ktoś miałby zagrozić Lechowi, to chyba tylko Górnik Zabrze. Ostatnio grał trochę lepsze mecze. Dobra gra w Pucharze Polski także dała im pozytywnego kopa i... mogą powalczyć o dublet!

No właśnie, to byłaby historia. Nie dość, że wreszcie odkurzyliby gablotę Pucharem, to jeszcze mogliby dołożyć 15. gwiazdkę do



Fot. Weronika Marciszek / Press Focus

Charakter? Mają! To może czas, aby w Zabrzu odkurzono gablotę.

dorobku i... uciec Ruchowi Chorzów. Działoby się na Śląsku!

– Niby tak, ale jeszcze troszeczkę zostało tej drogi na szczyt. Każdy mecz jest ważny i nie będzie można tracić już punktów, bo to na pewno nie pomoże.

Nawiązując do wyrównanego poziomu ekstraklasy, jedni mówią, że nasza liga jest taka mocna, a inni – że taka słaba. Po której stronie barykady pan stoi?

– Słaba nie jest, ale nie należy też do najmocniejszych. Jest po prostu wyrównana... i tyle. Dlatego poziom wszystkich drużyn się wyrównał i ma to przełożenie na tabelę. Pod względem piłkarskim zespoły zbliżyły się do siebie i z tego to wynika. Nie ma zdecydowanych faworytów i każdy może wygrać z każdym.

Jest ciasno i Marek Papszun doskonale o tym wie.

Ostatnio zasugerował, że Legia będzie jeszcze walczyć o europejskie puchary. Co pan na to?

– Myślę, że najpierw trzeba patrzeć w dół i na to, co za plecami. Różnice punktowe są minimalne i Legia ma ich tyle samo, co będąca już w strefie spadkowej Arka oraz rozdzielający je Radomiak. Czyli bardziej patrzyłbym w tę stronę. Wiadomo, że trener ma swoje ambicje, ale zawsze trzeba mieć w tym wszystkim odpowiednią ilość pokory. Musi mieć z tyłu głowy, że walka o utrzymanie nadal trwa. Legia wciąż nie zachwyca swoim poziomem, w niektórych meczach dopisywało jej szczęście i dlatego tak to wygląda. Z tego powodu patrzyłbym bardziej za plecy niż do przodu.

Legia podejmie Zagłębie Lubin. W poprzednich sezonach trochę naśmiewano się z Miedziowych, że od razu powinni oddać stołeczny trzy punkty, bo... i tak przegrają. Teraz są jednak wiceliderem i w Warszawie chyba będą faworytem!

– Patrząc po wynikach w tym sezonie, to Legia nigdy nie była w nim faworytem (śmiech). Dlatego też nie ma co patrzeć na to, co było w poprzednich sezonach, bo czeka nas zupełnie inny mecz. Uważam, że trzeba do niego podejść z dużą pokorą, bo wiemy, że Zagłębie potrafi sprawić psikusa. Jeśli Legia myśli, że wygrała ten mecz już przed pierwszym gwizdkiem, to może się mocno zdziwić i wyjść z niego bez choćby jednego punktu.

Hitem kolejki wydaje się spotkanie Pogoni z Lechem. Szczecinianie zawodzą, ale po zwycięstwie z Piastem odbili się nieco od dołu. Czego pan się spodziewa?

– Na papierze powinien być dobry mecz. Wiemy jednak, że po ostatnich zawirowaniach w Pogoni dużo się dzieje. Widać, że jest tam duża presja. Piłkarze zostawią na boisku dużo zdrowia, bo z tego, co się czyta i co słychać, będzie im zależało, żeby oddalić się od strefy spadkowej, wygrać kolejne spotkanie – a Pogoń ma problem z tym, aby zaliczyć kilka zwycięstw z rzędu.

No właśnie, problemy ma Pogoń, mają też Widzew

i Legia, można też wymienić Cracovię – czyli tacy ekstraklasowi giganci. Czy wyobraża pan sobie scenariusz, w którym któraś papierowa potęga spada z ligi?

– Na pewno tak może być, chociaż... nikt spaść nie chce, co pokazują ostatnie mecze. Ciężko też jednak wskazać. Może tak być, że któraś z tych drużyn pożegna się z ekstraklasą i na pewno to będzie duże zaskoczenie, bo przed sezonem ani Widzew, ani Legia nie były brane pod uwagę do walki o utrzymanie. Cracovia zawsze gra w kratkę – najpierw gra pewien czas dobrze, wszyscy popadają w zachwyt, a potem przychodzą słabsze mecze. Widzimy, gdzie dzisiaj są Pasy. Tak samo było z Wisłą Płock, że niedawno wydawało się, że zsunie się do walki o utrzymanie, a znowu złapała kilka punktów i ma teraz szanse, by załapać się na puchary.

Rozmawiał Piotr Tubacki



Krzysztof Porębski / Press Focus

RAFAŁ STRĄCZEK

Data ur.: 12 lutego 1999 r.
Kraj: Polska
Miejsce urodzenia: Jarosław
Wzrost/waga: 189/75
Kluby: JKS 1909 Jarosław, UKS SMS Łódź, JKS Jarosław, Stal Mielec, Wólczanka Wólka Pekińska, Stal Mielec, Motor Lublin, Stal Mielec, Girondins Bordeaux, GKS Katowice
Mecze/bramki w ekstraklasie: 70/0
Wartość rynkowa: 450 tysięcy euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2026 r.

POJEDYNEK KOLEJKI

„Jacek" sprawdzi Rafała

Potrzebowałem czasu, aby poukładać sobie wszystko w głowie i dojść do optymalnej dyspozycji – skonstatował Rafał Strączek, który jest od dłuższego czasu podstawowym bramkarzem GKS-u. Dokładnie od 10. kolejki, gdy zastąpił kontuzjowanego Dawida Kudłę – i ma duży udział w ostatnich znakomitych wynikach zespołu.

Wkrótce na Bułgarskiej?

Paradoksalnie znakomita forma „jedynki" GieKSy może pozbawić wkrótce katowickich kibiców możliwości dłuższego oglądania w żółto-zielono-czarnych barwach wychowanka JKS-u 1909 Jarosław. Doniesienia medialne mówią bowiem, że 27-latkiem poważnie zainteresowany jest Lech Poznań. Temat przenosin Strączka na stadion przy Bułgarskiej jest podobno już bardzo zaawansowany. Tym bardziej, że powoływany do kadry Bartosz Mrozek myślami jest przy zagranicznym transferze, a Bułgar Płamen Andrejew okazał się niewypałem i zapewne latem opuści Kolejorza.

Paradoks dobrej formy

Niezwykle ambitny, pracowity i znany ze wzorowego przygotowania do treningów i meczów Strączek w kraju zasłynął obroną dwóch rzutów karnych w jednym meczu. Na Bukową trafił z francuskiego FC Girondins de Bordeaux, a więc zespołu, który 30 lat temu GieKSa wyeliminowała w 1/16 finału Pucharu UEFA, wygrywając u siebie 1:0, na wyjeździe remisując 1:1. To jest najcenniejsza wiktoria w historii klubu, gdyż Żyrondyści mieli wtedy w składzie reprezentantów Francji i późniejszych mistrzów świata (Zidane, Lizarazu i Dugarry). Co ciekawe Strączek z rozbrajającą szczerością wyznał, że będąc nad Sekwaną o tych historycznych, klubowych faktach nie wiedział, za to przyznał, że we Francji dużo się nauczył na boisku i poza nim. To była cenna lekcja życiowa i piłkarska.

Następca Mane i Koulibaly'ego

Warto się zatem przyglądać występom sympatycznego bramkarza, któremu z końcem sezonu wygasa kontrakt w Katowicach, więc jest do pozyskania za darmo. Tymczasem już dzisiaj jego umiejętności i formę będzie miał okazję sprawdzić jeden z ulubieńców kibiców Motoru, Senegalczyk Mbaye Jacques Ndiaye. Popularny „Jacek" to postać, która wnosi bardzo dużo kolorytu do drużyny z Lublina i ekstraklasy. Przybył do Grodu Koziołka półtora roku temu, na początku 2024 roku za 100 tysięcy euro. Co ciekawe Ndiaye za namową swego agenta uciekł wtedy z kraju bez poinformowania swego pracodawcy i przebywał w Polsce nielegalnie. Ostatecznie w finalizację transferu osobiście zaangażował się prezes Motoru, Zbigniew Jakubas. Wykorzystał swoje senegalskie znajomości i pchnął sprawy we właściwym kierunku, a 22-letni następca gwiazd Lwów Terangi, jak Sadio Mane czy Kalidou Koulibaly, spłaca znakomitą grą zaufanie swego pryncypała.

Laurka od Feio

– „Jacek" jest nominalnym skrzydłowym, mogącym występować zarówno na lewej, jak i również na prawej stronie. Ustawiany może być też na środku ataku. To piłkarz dynamiczny, świetny technicznie. Mocny w pojedynkach jeden na jeden. Uczestniczy we wszystkich fazach gry. Jego potencjał oceniam bardzo wysoko – taką laurkę wystawił 22-latkowi trener Goncalo Feio, który wprowadzał go do polskiej ligi w Motorze. **Zbigniew Cieńciała**



Fot. Paweł Andrachiewicz / PressFocus

MBAYE JACQUES N'DIAYE

Data ur.: 10 października 2003 r.
Kraj: Senegal
Miejsce urodzenia: Rufisque
Wzrost/waga: 178/65
Kluby: Teungueth FC, Keur Madior, Teungueth FC, Motor Lublin
Mecze/bramki w ekstraklasie: 50/12
Wartość rynkowa: 2 miliony euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2028 r.

Sport ab2d6c5a53

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech (m)	28	46	49:40	12	10	6	14	23	32:26	6	5	3	14	23	17:14	6	5	3
2. Zagłębie	28	44	42:33	12	8	8	14	26	25:12	7	5	2	14	18	17:21	5	3	6
3. Jagiellonia	28	43	44:35	11	10	7	14	24	29:20	7	3	4	14	19	15:15	4	7	3
4. Górnik	28	43	40:33	12	7	9	14	28	27:13	9	1	4	14	15	13:20	3	6	5
5. Wisła (b)	28	42	29:26	11	9	8	14	27	16:10	8	3	3	14	15	13:16	3	6	5
6. Raków	28	40	37:35	11	7	10	13	19	14:12	5	4	4	15	21	23:23	6	3	6
7. GKS	28	40	39:38	12	4	12	14	26	21:15	8	2	4	14	14	18:23	4	2	8
8. Motor	28	39	37:40	9	12	7	15	23	20:16	5	8	2	13	16	17:24	4	4	5
9. Lechia	28	37	55:51	12	6	10	14	27	33:20	8	3	3	14	15	22:31	4	3	7
10. Korona	28	37	36:34	10	7	11	14	21	20:15	6	3	5	14	16	16:19	4	4	6
11. Cracovia	28	37	33:33	9	10	9	14	21	19:15	5	6	3	14	16	14:18	4	4	6
12. Pogoń	28	37	38:42	11	4	13	14	26	26:19	8	2	4	14	11	12:23	3	2	9
13. Piast	28	35	34:38	10	5	13	14	18	15:16	5	3	6	14	17	19:22	5	2	7
14.Legia (pp, sp)	28	34	33:32	7	13	8	14	21	17:12	5	6	3	14	13	16:20	2	7	5
15. Radomiak	28	34	43:42	8	10	10	14	25	27:13	7	4	3	14	9	16:29	1	6	7
16. Arka (b)	28	34	30:47	9	7	12	14	29	22:15	8	5	1	14	5	8:32	1	2	11
17. Widzew	28	33	33:35	9	6	13	14	22	17:14	6	4	4	14	11	16:21	3	2	9
18. Bruk-Bet (b)	28	25	33:51	6	7	15	14	13	17:25	3	4	7	14	12	16:26	3	3	8

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	2:1	2.05.	18.04.	2:1	0:0	3:1	2:2	2:2	1:0	2:1	2:1	1:1	1:4	0:0	1:0	3:1
Bruk-Bet	2:0		0:1	1:1	2:1	0:3	1:3	0:2	23.05.	9.05.	1:2	3:2	1:1	1:1	2:3	2:4	18.04.	1:1
Cracovia	2:2	2:0		1:1	0:0	1:0	23.05.	2:2	2:2	2:1	1:2	2:3	25.04.	9.05.	2:0	1:0	1:2	0:0
Górnik	5:1	0:1	3:0		2:1	3:0	18.04.	0:1	2:1	3:1	0:1	2:1	0:1	23.05.	3:1	3:2	1:1	9.05.
Jagiellonia	4:0	0:4	5:2	25.04.		2:1	3:1	0:0	2:0	2:2	4:1	1:2	9.05.	1:1	1:2	3:2	1:2	23.05.
Katowice	4:1	2.05.	0:3	3:1	16.05.		1:0	0:1	2:0	1:1	18.04.	1:3	2:0	3:2	0:1	1:0	1:0	2:2
Korona	3:0	2:1	0:1	1:1	1:1	25.04.		1:2	3:0	0:2	2:0	2.05.	1:0	3:0	1:4	16.05.	1:1	1:2
Lech	9.05.	4:1	1:4	2:1	2:2	3:3	1:1		1:3	25.04.	2:2	3:0	2:2	4:1	4:3	2:1	23.05.	1:2
Lechia	1:0	5:1	1:1	5:2	3:0	2:0	4:2	3:4		16.05.	3:3	18.04.	2:1	1:2	25.04.	2:1	1:1	0:2
Legia	0:0	1:2	1:0	1:1	0:0	3:1	1:2	0:0	2:2		23.05.	0:1	1:0	4:1	1:1	2.05.	2:1	18.04.
Motor	1:0	1:1	16.05.	0:0	1:1	2:5	2:0	2.05.	2:3	1:1		0:0	2:1	2:2	1:1	3:0	1:1	1:0
Piast	25.04.	4:2	0:0	0:1	1:1	9.05.	0:0	1:0	1:2	2:0	1:2		0:2	3:1	16.05.	0:2	1:0	1:3
Pogoń	1:0	1:1	2:1	0:3	1:2	23.05.	2:1	18.04.	3:4	0:2	4:1	2:1		2:2	2:0	1:0	2.05.	5:1
Radomiak	3:1	1:1	3:0	4:0	1:2	0:1	0:2	16.05.	2.05.	1:1	1:1	1:0	5:1		3:1	18.04.	1:1	3:1
Raków	23.05.	1:0	18.04.	0:1	2.05.	1:0	9.05.	2:2	2:1	1:1	2:0	1:3	2:0	0:0		1:1	1:2	0:1
Widzew	2:0	1:0	0:0	0:0	1:3	3:0	1:3	2:1	9.05.	1:1	25.04.	23.05.	1:2	3:2	0:1		1:1	1:0
Wisła	0:3	3:1	0:0	6.05.	0:1	1:1	2:0	0:0	1:0	1:0	9.05.	2:0	2:0	25.04.	2:1	0:2		2:1
Zagłębie	4:0	25.04.	2.05.	2:0	0:0	0:2	1:1	0:1	6:2	3:1	2:2	2:2	16.05.	1:0	0:0	2:1	2:0	

PROGRAM 29. KOLEJKI (17-20.04.)

Piątek	GKS Katowice – Motor Lublin	18.00
	Legia Warszawa – Zagłębie Lubin	20.30
Sobota	Radomiak – Widzew Łódź	14.45
	Górnik Zabrze – Korona Kielce	17.30
	Pogoń Szczecin – Lech Poznań	20.15
Niedziela	Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Wisła Płock	12.15
	Raków Częstochowa – Cracovia	14.45
	Arka Gdynia – Jagiellonia Białystok	17.30
Poniedziałek	Lechia Gdańsk – Piast Gliwice	19.00

PROGRAM 30. KOLEJKI (24-27.04.)

Piątek	Zagłębie Lubin – Bruk-Bet Nieciecza	18.00
	Jagiellonia Białystok – Górnik Zabrze	20.30
Sobota	Korona Kielce – GKS Katowice	14.45
	Lechia Gdańsk – Raków Częstochowa	17.30
	Cracovia – Pogoń Szczecin	20.15
Niedziela	Wisła Płock – Radomiak Radom	12.15
	Widzew Łódź – Motor Lublin	14.45
	Lech Poznań – Legia Warszawa	17.30
Poniedziałek	Piast Gliwice – Arka Gdynia	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Grzegorz Bąk	PIŁKARZ Seweryn Gancarczyk	„SPORT" Zbigniew Cieńciała
GKS – Motor	1:0	2:1	1:0
■ Piątek, godz. 18.00. Canal+, C+ Sport 3			
Legia – Zagłębie	2:0	2:0	2:0
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Radomiak – Widzew	1:2	1:0	3:1
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Górnik – Korona	3:1	2:1	3:1
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3			
Pogoń – Lech★	2:2	0:2	1:2
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Bruk-Bet – Wisła	1:2	1:1	2:1
■ Niedziela, godz. 12.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 360			
Raków – Cracovia	1:1	1:1	2:0
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Arka – Jagiellonia	1:1	1:2	0:2
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ Premium, C+ 4K Ultra HD, TVP Sport			
Lechia – Piast	2:1	3:1	3:0
■ Poniedziałek, godz. 19.00. Canal+, C+ Sport 3 i 5			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
166 pkt	159 pkt	158 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. Do trzech razy sztuka?

■ Za GieKSą szalone tygodnie. Zespół Rafała Góraka najpierw rozegrał z Rakowem dramatyczne spotkanie w Pucharze Polski, które zakończyło się porażką Katowiczan w rzutach karnych, a następnie postraszył mistrzów Polski z Poznania i to na ich terenie! Z jednej strony kibice mogą się cieszyć, że zespół ma rozmach w ofensywie, bo w obu meczach strzelił w sumie siedem goli, ale z drugiej mogą się też niepokoić, bo tyle samo stracił. Teraz przyjdzie mu zmierzyć się z Motorem, który od kilku kolejek nie jest skory do strzeleckich festiwali, ale to przyniosło mu passę siedmiu spotkań z rzędu bez porażki. – Kolejny mecz może być „zamknięty" i jeśli wygramy 1:0, też będziemy się cieszyć. Siedem straconych goli spowodowało, że było o czym rozmawiać z zawodnikami – mówił przed spotkaniem z Motorem trener GieKSy. Może to tylko zasłona dymna i piłkarze z Katowic znowu wyjdą ofensywnie nastawieni i tym razem wygrają? W końcu mówi się, że do trzech razy sztuka...

2. Różne cele

■ W Poznaniu co kolejkę muszą drżeć. Chociaż mistrzowie Polski wskoczyli na pierwsze miejsce w tabeli i się na nim utrzymują, to ich gra wcale nie zachwyca. Po powrocie z przerwy reprezentacyjnej Lechici spuścili z tonu i jedynie zremisowali dwa ostatnie spotkania z Jagiellonią i GKS-em. W najbliższej kolejce zmierzą się z Pogonią, która z kolei spuścić z tonu... nie może. Szczecinianie wygrali w ostatniej kolejce bardzo ważne spotkanie z Piastem, ale od strefy spadkowej dzielą ich tylko trzy punkty. I chociaż mają inne priorytety niż Poznaniacy, to dla obu zespołów każde spotkanie to finał.

3. Częstochowsko-krakowskie związki

■ W najbliższej kolejce zmierzą się ze sobą Raków i Cracovia. Co łączy te kluby? Przede wszystkim rozczarowujące wyniki w ostatnich tygodniach. To jednak nie są jedyne związki pomiędzy drużynami, bo trop prowadzi do ludzi. Napastnikiem częstochowskiego klubu jest dobrze znany w Krakowie Patryk Makuch, który przez dwa sezony występował w Cracovii. Z kolei do czasu przyjścia trenera Łukasza Tomczyka w sztabie szkoleniowym asystentem był Łukasz Kroczek, szkoleniowiec Pasów od kwietnia 2024 do czerwca 2025 roku. 36-latek obecnie w Rakowie pełni funkcję związane ze skautingiem, więc może obserwował do analizy swoich byłych podopiecznych.

Miłosz Cebo



Fot. Paweł Jaskółka / Press Focus

Obrona GieKSy jest do poprawy. Arkadiusz Jędrych zapewne zdaje sobie z tego sprawę.

Złote buty

169	Nowak (GKS)
163	Kamiński (Wisła)
158	Hellebrand (Górnik)
157	Grzesik (Radomiak)
	Wolski (Motor)
156	Dziekoński (Korona)
154	Leszczyński (Wisła)
153	Imaz (Jagiellonia)
	Kerk (Arka)
152	Janża (Górnik)
	Kapić (Lechia)
	Majchrowicz (Radomiak)
151	Haglind-Sangre (Wisła)

Żółte 1035/Czerwone 32

53/0	Wisła
52/0	GKS
62/0	Jagiellonia
40/1	Górnik
55/1	Legia
53/1	Zagłębie
62/1	Lechia
57/2	Bruk-Bet
60/2	Arka
64/2	Motor
62/2	Pogoń
64/2	Cracovia
68/2	Radomiak
71/2	Widzew
51/3	Lech
52/3	Raków
49/4	Korona
60/4	Piast

Kryształowy gwizdek

8	Łukasz Karski (Słupsk)
7,5	Tomasz Marciniak (Płock)
7,27	Szymon Marciniak (Płock)
7	Koki Nagamine (Japonia)
7	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,43	Piotr Lasyk (Bytom)
6,4	Marcin Kochanek (Opole)
6,31	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,25	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,23	Wojciech Myć (Włodawa)
6,2	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,2	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,07	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6	Damian Kos (Wejherowo)
6	Paweł Malec (Łódź)
6	Mohammed Al Emara (Finlandia)
5,82	Łukasz Kuźma (Białystok)
5,8	Piotr Rzucidło (Warszawa)
5,67	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,67	Sebastian Krasny (Kraków)
5,63	Karol Arys (Szczecin)
5,45	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,4	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)

Sport ab2d6c5a53



Fot. Paweł Jaskółka / Press Focus

Dwie kluczowe postacie Górnika w sezonie 2025/26: trener Michal Gasparik i Rafał Janicki.

Musimy uważać

Rozmowa z **Michalem Gasparikiem**, trenerem Górnika Zabrze

Z reguły już w czwartek ma trener skład na następny ligowy mecz. Czy tak jest też tym razem? Wiadomo, w jakim zestawieniu personalnym zagracie z sobotę po południu z Koroną u siebie?

– Tak, skład jest już znany. W czwartek rano mieliśmy trening i powiedziałem chłopakom, jak wyjściowa jedenastka na mecz z Koroną będzie wyglądała i dlaczego jest właśnie taka. Trenowaliśmy już w tej wyjściowej jedenastce, która wybiegnie na mecz w sobotę.

Ciekawi mnie, co trener zdecydował ze środkiem obrony. Przecież Paweł Bochniewicz zdobył gola z Legią, ratując remis w ostatniej akcji meczu w Warszawie, a wcześniej pewniakiem do gry obok Rafała Janickiego był Josema. Nadal jest?

– No… To była ta kwestia, o której w sztabie musieliśmy zdecydować. Nie tylko zresztą, jeśli chodzi o Josemę i Bochniewicza, ale też o środek pola. Mówiłem wcześniej, że mamy tam do grania czwórkę piłkarzy, a teraz dołączył do nich też „Raki" (Michał Rakoczy – przyp. red), który jest dla nas takim dżokerem. To dla nas wszystko pozytywne problemy, że mamy z czego i z kogo wybierać. Nawet przeciwko trudnemu przeciwnikowi, jakim jest Legia, a zmieniliśmy dwóch graczy w obronie, to nie miało dużego znaczenia, bo zagrali na tym samym poziomie, a jeszcze przecież „Bochen" strzelił bramkę, co zawsze jest dodatkowym bonusem. Owszem, mieliśmy teraz trudniejsze zadania, żeby podjąć decyzję, kto akurat wybiegnie na boisko, ale nie jest ważne, czy zaczyna ten, czy inny, bo potem ci zawodnicy z ławki mogą zdecydować o losach spotkania. Tak czy inaczej, będziemy dobrze przygotowani do najbliższego meczu.

Co można powiedzieć o waszym najbliższym przeciwniku? Korona to chyba niewygodny rywal. Wiosną w lidze zdobyli tyle samo punktów, co wy – trzynaście w dziesięciu spotkaniach.

– To drużyna, która w meczu potrafi wykorzystać ten moment, który ma. Są groźni przy stałych fragmentach gry, wtedy stwarzają najwięcej sytuacji i przy tym musimy być bardzo uważni oraz dobrze przygotowani oraz skoncentrowani. Korona to zespół, który potrafi powalczyć i wie, co ma grać. My musimy zagrać na swoim poziomie i patrzeć na siebie. Na pewno podstawa to koncentracja.

Dlaczego?

– Nie możemy myśleć w ten sposób, że jesteśmy już w finale Pucharu Polski i że w ekstraklasie na ten moment wygląda to dobrze. Gramy bardzo ważny mecz u siebie z Koroną, a bez takiej koncentracji nie będzie dobrej gry. Musimy być skoncentrowani, a jak tak będzie, to pokażemy swoją jakość na boisku.

Faktycznie w lidze jest świetnie, bo jesteście w czołówce z niewielką stratą do lidera, do tego 2 maja finał Pucharu Polski w Warszawie z Rakowem. Czuć w szatni takie podekscytowanie finiszem sezonu, bo przecież jest coś wielkiego do wygrania?

– Czuję, że szatnia żyje, ale – jak podkreślam – musimy uważać. Jeszcze raz dodam, że musi być koncentracja na tym, co będzie w sobotę. Owszem, dużo się pisze, mówi, wszystko wygląda na teraz bardzo w porządku, ale za dwa tygodnie to może wyglądać inaczej. Teraz przed nami Korona, potem bardzo trudny wyjazd do Jagiellonii, a dopiero potem finał Pucharu Polski. Gramy teraz u siebie, gdzie w ostatnich spotkaniach pokazaliśmy się z dobrej strony, strzelając przeciwnikom sześć bramek. Już sprzedano na mecz ponad 20 tysięcy biletów, więc widać, jakie jest zainteresowanie, jakie mamy wsparcie ze strony naszych wiernych fanów. To dla nas dodatkowa energia, dodatkowy „power", który powoduje, że piłkarze na boisku jeszcze bardziej chcą. Do tego w ofensywie trzeba dodać więcej jakości, niż było to w meczu z Legią.

W siedmiu ostatnich grach w lidze i pucharze straciliście tylko dwa gole. To chyba szczególnie pana cieszy, bo przecież w zimowych przygotowaniach zwracał na to trener bardzo dużą uwagę?

– Na pewno to jeden z kluczy do tego, że jest dobrze, bo wiemy, że jak gramy na zero z tyłu, to sobie radzimy. Teraz w tygodniu na grę w obronie poświęcamy jeden trening, reszta to ofensywa. Wiemy, czego oczekujemy od zawodników, jaki mamy system. Nie popełniamy błędów, wyniki są lepsze. Przy grze na zero z tyłu i przy tym, jak strzelimy bramkę, to – jak pokazują statystyki – potem układa się mecz tak, jak chcemy.

Jest trener zadowolony z tego, jak się zespół prezentuje w ostatnim czasie czy jednak jeszcze jest sporo do wytknięcia?

– Zawsze jest coś do poprawy. Teraz w miarę jesteśmy zadowoleni, bo nie tylko jesteśmy w stanie zagrać na zero z tyłu, ale też potrafimy – jeśli jest taka potrzeba – zagrać otwarty futbol. W tych ostatnich naszych grach jest dobra kontrola przez nas całego spotkania – tego, co dzieje się na boisku czy to w obronie, czy z przodu. To już nie to, co było w końcówce roku, kiedy była taka jazda na hurra do przodu, a traciliśmy wiele goli. Teraz jest to ułożone tak, jak chcemy.

Rozmawiał Michał Zichlarz

LICZBA GÓRNIKA

22

TYSIĄCE

Już niemal tyle biletów sprzedano na starcie Górnika z Koroną, które odbędzie się w sobotę o godzinie 17.30 na stadionie im. Ernesta Pohla. Mecz z Kielczanami zobaczy, po raz kolejny w ostatnim czasie, komplet widzów przy Roosevelta.

PIĄTEK, 17 KWIETNIA, GODZ. 18.00

GKS KATOWICE – MOTOR LUBLIN

Sędzia – Tomasz Marciniak (Płock). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lech 3:3, Wisła 1:0, Cracovia 0:1, Jagiellonia 1:2, Lechia 2:0

Raków 1:1, Radomiak 1:1, Zagłębie 1:0, Bruk-Bet 2:1, Górnik 0:0

PIĄTEK, 17 KWIETNIA, GODZ. 20.30

LEGIA WARSZAWA – ZAGŁĘBIE LUBIN

Sędzia – Koki Nagamine (Japonia). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 1:1, Pogoń 2:0, Raków 1:1, Radomiak 1:1, Cracovia 1:0

Radomiak 1:0, Arka 1:3, Motor 0:1, Lech 0:1, Piast 3:1

SOBOTA, 18 KWIETNIA, GODZ. 14.45

RADOMIAK – WIDZEW ŁÓDŹ

Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Zagłębie 0:1, Motor 1:1, Piast 1:3, Legia 1:1, GKS 0:1

Bruk-Bet 1:0, Raków 1:1, Górnik 0:0, Arka 0:0, Lech 2:1

SOBOTA, 18 KWIETNIA, GODZ. 17.30

GÓRNIK ZABRZE – KORONA KIELCE

Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Legia 1:1, Cracovia 3:0, Widzew 0:0, Raków 3:1, Motor 0:0

Jagiellonia 1:1, Lechia 2:4, Arka 3:0, Pogoń 1:2, Bruk-Bet 2:1

SOBOTA, 18 KWIETNIA, GODZ. 20.15

POGOŃ SZCZECIN – LECH POZNAŃ

Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Piast 2:0, Legia 0:2, Lechia 1:2, Korona 2:1, Raków 0:2

GKS 3:3, Jagiellonia 0:0, Bruk-Bet 4:1, Zagłębie 1:0, Widzew 1:2

NIEDZIELA, 19 KWIETNIA, GODZ. 12.15

BRUK-BET NIECIECZA – WISŁA PŁOCK

Sędzia – Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Widzew 0:1, Piast 3:2, Lech 1:4, Motor 1:2, Korona 1:2

Lechia 1:0, GKS 0:1, Jagiellonia 1:2, Cracovia 2:1

NIEDZIELA, 19 KWIETNIA, GODZ. 14.45

RAKÓW CZĘSTOCHOWA – CRACOVIA

Sędzia – Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Motor 1:1, Widzew 1:1, Legia 1:1, Górnik 1:3, Pogoń 2:0

Arka 2:2, Górnik 0:3, GKS 1:0, Wisła 1:2, Legia 0:1

NIEDZIELA, 19 KWIETNIA, GODZ. 17.30

ARKA GDYNIA – JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Sędzia – Wojciech Myć (Włodawa). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Cracovia 2:2, Zagłębie 3:1, Korona 0:3, Widzew 0:0, Wisła 3:0

Korona 1:1, Lech 0:0, Wisła 1:2, GKS 2:1, Piast 1:2

PONIEDZIAŁEK, 20 KWIETNIA, GODZ. 19.00

LECHIA GDAŃSK – PIAST GLIWICE

Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła 0:1, Korona 4:2, Pogoń 2:1, GKS 0:2, Jagiellonia 3:0 - Pogoń 0:2

Bruk-Bet 2:3, Radomiak 1:3, Jagiellonia 2:1, Zagłębie 1:3

Sport ab2d6c5a53

Norweskie przebudzenie

W dwóch ostatnich meczach Eman Markovic był czołową postacią GKS-u Katowice.

GKS KATOWICE

Czy pamiętają pańskie mistrzostwa świata U-20 rozgrywane w Polsce? Działo się to na przełomie maja i czerwca 2019 roku. Do naszego kraju zawitały największe młode talenty piłkarskie. Mistrzami zostali Ukraińcy, ale jednym z pamiętnych wydarzeń był występ pewnego 19-letniego Norwega, który w meczu grupowym z Hondurasem zdobył dziewięć goli. Był to Erling Haaland, dziś gwiazda Manchesteru City, wówczas zawodnik świeżo pozyskany przez RB Salzburg z Molde. Norwegia wygrała tamten mecz 12:0 i choć Haaland nie powiększył już swojego dorobku bramkowego, to i tak został królem strzelców. Jego występ był tak kapitalny, że właściwie pamiętamy z tego meczu tylko jego. A przecież ktoś poza nim zdobył jeszcze trzy gole przeciwko Hondurasowi. Jednym z tych zawodników był Eman Markovic, wówczas zawodnik Zrinjskiego Mostar.

Po latach Markovic wrócił do Polski na dłużej. Poprzedniego lata podpisał kontrakt z GKS-em Katowice. Nie zrobił wielkiej kariery jak jego kolega Haaland, choć wychowywali się piłkarsko razem w Molde. Już przenosiny do Zrinjskiego były efektem poszukiwania minut w dorosłej piłce, bo w Molde grał tylko w grupach młodzieżowych. Pobyt w Bośni nie był spektakularny. Markovic rozegrał 14 meczów w lidze, w sumie tylko uzbierał 563 minuty. Raz trafił do siatki. Po roku spakował się i wrócił do ojczyzny. Zadomowił się w IK Start. W sezonie 2021 na zapleczu norweskiej elity grał fantastycznie. W 30 meczach 16-krotnie wpisał się na listę strzelców. Wzbudził tym zainteresowanie klubów szwedzkich. Trafił do Allsvenskan – najpierw do IFK Norrkoping, później do IFK Goeteborg. Wyczynu z 2021 roku nie powtórzył. Można było przypuszczać, że to zawodnik, który po prostu najlepiej czuje się w ojczyźnie. Został wypożyczony do Sandefjord, odbudował się, wrócił do Goeteborga i... znów nie prezentował się najlepiej. Uwierzono w jego potencjał w Katowicach, po raz trzeci wyjechał za granicę poszukiwać szczęścia.

Czy jego pobyt na Górnym Śląsku jest udany? Jeszcze nie można odpowiedzieć na to pytanie. Markovic jesienią wywalczył miejsce w pierwszym składzie, ale z tego okresu zapamiętamy go tylko z jednego meczu – przeciwko Bruk-Betowi, gdy ustrzelił dublet, pomagając Katowiczanom w odniesieniu wygranej 3:0. Z czasem stał się rezerwowym, głównym zmiennikiem u trenera Rafała Góraka. Na boisku gwarantował spokój w ofensywie, ale długo nie był w stanie polepszyć „liczb". W końcu jednak się przebudził. Dał znakomitą zmianę w meczu Pucharu Polski z Rakowem, w którym asystował i zdobył gola, doprowadzając do serii rzutów karnych. Zaprezentował się na tyle dobrze, że dostał szansę gry w pierwszym składzie w starciu z Lechem i ustrzelił drugi dublet. Więc gdy wydawało się, że Markovic GieKSie może już nic nie dać – nagle, w dwóch ostatnich meczach, stał się czołową postacią zespołu. I jeśli do końca sezonu będzie w stanie utrzymać taką formę, wówczas ocena jego transferu do GKS-u znacząco się zmieni.



W tym sezonie Eman Markovic zdobył w lidze cztery bramki.

Kacper Janoszka

Fot. Paweł Jaskółka / Press Focus

Szczęśliwy w Polsce

Rozmowa z **Emanem Markovicem,** piłkarzem GKS-u Katowice

Jakie były pana oczekiwania, gdy przychodził pan do GKS-u w letnim oknie transferowym?

– Przede wszystkim przychodziłem do Katowic po to, żeby rozwinąć się jako zawodnik. Chciałem dostać się do lepszej ligi europejskiej, do klubu ze świetnymi kibicami i jakością piłkarską. Więc przenosiłem się do Polski, żeby grać w piłkę, ale też, żeby zbierać jak najwięcej pięknych wspomnień. Zanim przeprowadziłem się do Katowic, musiałem sporo przemyśleć, bo to była dla mnie ważna decyzja do podjęcia. Teraz jednak bardzo się cieszę, bo w GKS-ie wszystko jest na najwyższym poziomie i czuję się tu świetnie. Polska to fantastyczny kraj, a ekstraklasa jest naprawdę silna.

Czy to oznacza, że widzi pan siebie w GieKSie na dłużej?

– Nie wiadomo, co przyniesie przyszłość. Biorę pod uwagę opcję, że pozostanę w Polsce, bo jestem tu naprawdę szczęśliwy. Nie chcę jednak o tym myśleć, bo wolę przez życie przechodzić z dnia na dzień.

Gdzie leży różnica pomiędzy ligą polską a norweską?

– Różnica, jaka rzuca się na pierwszy rzut oka, leży w kibicach. W Polsce kultura kibicowania jest na bardzo wysokim poziomie. Jeżeli natomiast spojrzymy na styl gry, to ekstraklasa jest bardziej fizyczna, więcej jest w niej gry bezpośredniej. Moim zdaniem poziom futbolu w polskiej lidze jest wyższy niż w Norwegii. Poniekąd wynika to stąd, że w Norwegii gra wielu młodych zawodników, a w ekstraklasie jest spora grupa piłkarzy z doświadczeniem.

Długo pan musiał czekać na powrót do pierwszego składu. Ostatni mecz z Lechem był dla pana pierwszym w wyjściowej jedenastce od listopadowego meczu z Pogonią Szczecin...

– W poprzednim roku w rundzie jesiennej znajdowałem się w pierwszym składzie. Natomiast po przerwie zimowej nie dostawałem tyle czasu na boisku, ile bym chciał. Dla mnie najważniejsze było to, żeby codziennie pracować na swoją szansę, żeby w każdym momencie sezonu być gotowym do wyjścia na murawę, żeby przy nadarzającej się okazji dać coś zespołowi. W ostatnich meczach pokazałem się z niezłej strony i wierzę, że w przyszłości będę mógł zaprezentować jeszcze więcej! Można tego ode mnie oczekiwać. Po ostatnich meczach, w których zdobywałem gole, zyskałem jeszcze więcej pewności siebie.

Mateusz Wdowiak, Marcel Wędrychowski i Adrian Błąd to pana konkurenci w walce o miejsce w składzie. Napędzacie się wzajemnie?

– Tak, w zespole jest ogromna konkurencja. Jeśli spojrzymy na nazwiska piłkarzy, mamy naprawdę silny skład. Na każdej pozycji mamy zawodników, którzy są jednymi z najlepszych w lidze. Jeśli jest się w takiej drużynie, czasem trzeba zagryźć zęby, pracować i czekać, wykazać się cierpliwością.

W pucharowym spotkaniu z Rakowem przełamał się pan, zdobywając bramkę po raz pierwszy od października. Czuł pan przed pierwszym gwizdkiem, że to może być pana dzień?

– Przed meczem nie czułem nic specjalnego. Kiedy wchodzę na boisko, zawsze chcę dać z siebie wszystko. W Częstochowie udało się zdobyć gola i zaliczyć asystę, czego nie udało mi się osiągnąć przez dłuższy czas. Poczułem więc ulgę, co znacząco pomogło mi indywidualnie przed spotkaniem z Lechem Poznań. Towarzyszyły mi jednak bardzo mieszane emocje, bo zagraliśmy bardzo dobry mecz przeciwko Rakowowi, a przegraliśmy. A przecież graliśmy po to, żeby dostać się do finału Pucharu Polski – to był nasz cel. Towarzyszył mi więc bardziej smutek, bo bardziej podobałby mi się scenariusz, w którym nie asystuję i nie zdobywam gola, ale dalej bylibyśmy w grze o trofeum.

Sezon jest tak przedziwny, że GieKSa dalej ma szanse na zdobycie mistrzostwa Polski...

– W futbolu wszystko jest możliwe, a my pracujemy najlepiej, jak potrafimy, żeby osiągnąć sukces. A gdy jest się blisko osiągnięcia celu, czujemy go, co nas motywuje. Sezon jest jednak tak szalony, że z jednej strony czujemy możliwość osiągnięcia czegoś fajnego, a z drugiej... dwie lub trzy porażki z rzędu mogą skutkować spadkiem w dolne rejony tabeli. I choć to frazes – naprawdę trzeba skupiać się tylko na każdym kolejnym meczu. Teraz skupiamy się na Motorze Lublin, z którym chcemy wygrać po tym, jak z Rakowem odpadliśmy z Pucharu, a z Lechem zremisowaliśmy w lidze. Jest w nas głód zwycięstwa.

Nie jest pan pierwszym i nie będzie pan ostatnim Norwegiem w ekstraklasie. W tym sezonie w ekstraklasowych drużynach jest sześciu pana rodaków. W przyszłości będzie ich jeszcze więcej?

– Sądzę, że tak. Przede wszystkim dlatego, że skandynawskim zawodnikom sprzyja polski styl futbolu.

Norwegia to bardzo silna reprezentacja, która w kwalifikacjach do mundialu nie straciła punktu. Pan ma za sobą występy w młodzieżowych kadrach, ale do pierwszej reprezentacji dostać się będzie niezwykle trudno.

– Teraz Norwegia ma szczęście, bo wielu zawodników dysponuje ogromnymi umiejętnościami. Radzą sobie znakomicie poza granicami kraju, w najlepszych europejskich ligach. Jest moda na piłkę nożną w Norwegii i widać coraz więcej młodych zawodników, którzy wyjeżdżają w świat, żeby zbierać doświadczenie. Poza tym poziom nauczania futbolu w ostatnich latach bardzo się rozwinął. Nie wiem, jak i co robią, ale robią to dobrze! Teraz, żeby dostać się do kadry Norwegii, trzeba grać w ligach top 5. Przez to nie czuję więc, żebym był blisko powołania do reprezentacji, ale... kto wie, co wydarzy się w przyszłości!

Rozmawiał Kacper Janoszka

Sport ab2d6c5a53

TABELA PO 28. KOLEJCE

1. Wisła	28	57	62:28	16	9	3
2. Śląsk (s)	28	50	55:40	14	8	6
3. Chrobry	28	45	39:27	13	6	9
4. Wieczysta (b)	27	43	54:40	12	7	8
5. Miedź	28	43	47:46	12	7	9
6. Pogoń G. M. (b)	27	42	45:40	11	9	7
7. Ruch	28	42	41:39	11	9	8
8. ŁKS	27	41	40:38	11	8	8
9. Polonia W.	28	41	43:43	11	8	9
10. Stal Rz.	28	39	41:45	11	6	11
11. Polonia B. (b)	27	38	41:34	10	8	9
12. Puszcza (s)	28	38	37:34	9	11	8
13. Odra	28	37	28:33	9	10	9
14. Pogoń S.	28	30	27:32	7	9	12
15. Stal M. (s)	28	29	40:53	8	5	15
16. Górnik	28	23	33:49	4	11	13
17. Znicz	28	23	30:54	6	5	17
18. GKS	28	18	32:60	4	6	18

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 29. KOLEJKI (17-20.04.)

Piątek Chrobry Głogów – Stal Mielec 18.00
Stal Rzeszów – Polonia Warszawa 20.30
Sobota Śląsk Wrocław – Znicz Pruszków 13.00
GKS Tychy – ŁKS Łódź 19.30
Puszcza Niep. – Polonia Bytom 19.30
Wieczysta Kraków – Odra Opole 19.30
Niedziela Ruch Chorzów – Wisła Kraków 14.30
Pogoń Grodzisk Maz. – Pogoń Siedlce 17.00
Poniedziałek Miedź Legnica – Górnik Łęczna 18.00
MECZ ZALEGŁY (23.04.)
Czwartek Wieczysta Kr. – Polonia Bytom 20.00

PROGRAM 30. KOLEJKI (24-27.04.)

Piątek - Znicz Pruszków – Górnik Łęczna 18.00, Wisła Kraków – Puszcza Niepołomice 20.30. **Sobota** - ŁKS Łódź – Stal Rzeszów 14.30, Pogoń Siedlce – Miedź Legnica 19.30, Polonia Warszawa – Chrobry Głogów 19.30, Stal Mielec – Śląsk Wrocław 19.30. **Niedziela** - Wieczysta Kraków – GKS Tychy 14.30, Odra Opole – Polonia Bytom 17.00. **Poniedziałek** - Ruch Chorzów – Pogoń Grodzisk Maz. 18.00.

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	3:0	2:1	0:1	2:0	1:2	1:1	18.04.	1:1	1:2	2.05.	1:2	0:1	16.05.
Górnik	1:0		1:2	2:0	16.05.	3:0	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	2.05.	1:0	0:3	1:2	1:1
ŁKS	1:3	23.05.		0:0	1:1	11.04.	2.05.	5:0	2:2	0:3	2:2	2:0	25.04.	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0
Miedź	0:1	18.04.	2:1		2:1	1:1	2:2	1:1	1:1	23.05.	16.05.	2.05.	2:1	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1		9.05.	1:0	25.04.	23.05.	1:0	1:1	0:2	2:1	1:1	0:0	2:0	1:1	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		18.04.	2:1	3:2	1:1	2:2	1:2	2:1	2:2	16.05.	2.05.	1:1	4:1
Pogoń S.	1:2	1:1	3:1	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	2:1	16.05.	9.05.	2:3	0:1	0:2	0:0	1:0
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	1:1		2.05.	1:1	0:1	4:1	0:1	16.05.	1:1	4:2	1:1	2:0
Polonia W.	25.04.	9.05.	0:1	1:1	1:0	2:1	2:0	2:1		1:2	0:0	5:2	2:3	0:4	1:2	1:6	16.05.	0:0
Puszcza	0:0	2:1	16.05.	1:3	1:1	1:1	3:0	18.04.	2:1		1:1	1:1	4:1	1:1	1:2	0:1	0:3	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2.05.	25.04.	0:2	1:1	2:3	2:0		2:1	4:0	2:2	2:1	0:2	18.04.	1:2
Stal M.	1:2	1:1	1:2	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9.05.	2:2		3:1	25.04.	4:0	3:1	0:4	1:2
Stal R.	2:2	1:1	1:4	1:2	0:1	1:0	1:1	3:1	18.04.	2:2	0:1	3:2		2:1	2:1	16.05.	2.05.	1:0
Śląsk	2:1	3:1	9.05.	3:1	3:0	23.05.	1:0	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1		2:1	1:1	3:0 wo	18.04.
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	1:1	1:2	1:3	1:2	1:1	1:2	9.05.	0:1	23.05.	2:4		3:3	3:4	0:1
Wieczysta	23.05.	2:2	0:2	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	23.04.	1:2	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9.05.	3:2	5:0	3:2	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	25.04.	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	1:1		1:1
Znicz	0:2	25.04.	1:1	1:2	2:3	0:0	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	2:3	2:1	4:0	2:3	0:7	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Mariusz Rajek

Rekordziści

Stało się. Nadszedł TEN weekend. Takie coś, taki mecz ma miejsce na zapleczu ekstraklasy tylko raz w roku, a w przyszłym raczej już się nie wydarzy. No chyba, że w ekstraklasie. Mecz Mistrzów, a więc starcie Ruchu z Wisłą na Stadionie Śląskim odrzuca w głęboki cień wszystkie pozostałe spotkania tej kolejki nie tylko I ligi, ale nawet krajowej elity. To mecz, o którym mówi się i będzie się dyskutowało poza granicami Polski, a przecież wciąż mówimy o drugim poziomie rozgrywek!

W poprzednim sezonie to spotkanie z trybun „Kotła Czarownic" oglądało ponad 53 tysiące ludzi, co stanowiło rekord frekwencji na meczu ligowym w Polsce w XXI wieku. Czy teraz ma szansę być pobity? Ciężko powiedzieć, bo wszystkie bilety nie zostały jeszcze sprzedane, ale i tak pewne jest, że będzie to jedno z najważniejszych i najbardziej ekscytujących wydarzeń sportowych tego roku w Polsce. Na Stadionie Śląskim po prostu warto w niedzielę być, nawet jeśli na co dzień nie jest się zagorzałym fanem futbolu. Jak bowiem śpiewa Kamil Bednarek: Takie chwile jak ta nie zdarzają się zbyt często! Z czysto sportowego punktu widzenia to również mecz wielkiej wagi. Wisła, wygrywając, praktycznie dostawi drugą nogę do bezpośredniego awansu, bo będzie jej brakowało czterech punktów w pięciu ostatnich kolejkach i to przy założeniu, że Wieczysta wszystko by wygrała. Ruch, chcąc powalczyć o promocję w barażach, też musi zagrać o pełną pulę. Ależ to będzie niedziela! Wyjątkowa, ale na szczęście – nie ostatnia.

NA EKRANIE

Piątek, 17 kwietnia
17.55 Chrobry Głogów – Stal Mielec
20.25 Stal Rzeszów – Polonia Warszawa
TVP Sport
Sobota, 18 kwietnia
12.55 Śląsk Wrocław – Znicz Pruszków
19.25 Multiliga: Wieczysta Kraków – Odra Opole, Puszcza Niepołomice – Polonia Bytom, GKS Tychy – ŁKS Łódź TVP 3
Niedziela, 19 kwietnia
14.25 Ruch Chorzów – Wisła Kraków
TVP Polonia
16.55 Pogoń Grodzisk Maz. – Pogoń Siedlce
Poniedziałek, 20 kwietnia
17.55 Miedź Legnica – Górnik Łęczna
TVP Sport
Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 735
ŻÓŁTE KARTKI 1008
CZERWONE KARTKI 33
FREKWENCJA 1312564

Na fali wznoszącej

Michał Feliks przyszedł z rezerw Wieczystej i wypłynął w Odrze, a teraz szykuje się na starcie z byłym klubem.

ODRA OPOLE

Na zmianie trenera w opolskim zespole najlepiej wyszedł Michał Feliks. Paradoks polega na tym, że to poprzedni trener Jarosław Skrobacz ściągnął wychowanka Cracovii. Ich współpraca wiosną 2023 roku w Ruchu Chorzów zaowocowała awansem Niebieskich do ekstraklasy, w której napastnik, mający za sobą 4 występy w reprezentacji Polski juniorów, rozegrał 23 spotkania i strzelił 5 goli.

Po przeprowadzce do Wieczystej przyszedł jednak „dołek". Tak trzeba bowiem nazwać zaledwie jednego gola strzelonego jesienią 2024 roku w 11 występach w II lidze, wypożyczenie do Warty Poznań oraz jedną wiosenną bramkę w 14 spotkaniach w I lidze przed rokiem i powrót pod Wawel, a następnie zesłanie do rezerw klubu prowadzonego przez biznesmena Wojciecha Kwietnia.

Sześć goli w jednym meczu

Snajper drużyny z ulicy Ptaszyńskiego wyraźnie przerastał poziom IV ligi małopolskiej. Dość powiedzieć, że strzelił w niej jesienią ubiegłego roku 18 goli, z tego 6 w jednym spotkaniu z Pcimianką, rozgromioną 8:0! Do tego dodał 4 trafienia w Pucharze Polski na szczeblu wojewódzkim. Mimo to w pierwszym zespole dostał tylko jedną szansę – wchodząc na boisko po przerwie pucharowego spotkania z Olimpią Grudziądz, która karnymi wyeliminowała Krakowian.

Trzy bramki i asysta

Nic więc dziwnego, że napastnik zaczął szukać nowego klubu i trafił do Opola. Jarosław Skrobacz podał mu rękę, ale spłacenie transferu rozpoczęło się dopiero w marcu, czyli już pod wodzą Piotra Plewni. Dokładniej rzecz ujmując od drugiej połowy spotkania w Pruszkowie, bo Michał Feliks wszedł na murawę w 46 minucie przy stanie 0:2 i strzelając dwa gole, poprowadził Odrę do zwycięstwa 3:2! Od tego momentu niebiesko-czerwoni są na fali. Mają obecnie na liczniku 5 spotkań bez porażki – 3 zwycięstwa i 2 remisy, a ich „dziewiątka" może się już teraz pochwalić 3 golami i asystą. To on bowiem do „dwupaku" ze Zniczem dorzucił gola zapewniającego „powielkanocną" wygraną 1:0 w Rzeszowie oraz otworzył drogę do jedynej bramki, którą Szymon Mida ustalił wynik w ostatnim meczu z Puszczą Niepołomice. Dlatego przed sobotnim starciem z Wieczystą kibice niebiesko-czerwonych mocno liczą na swojego zawodnika, a jego byli koledzy klubowi mają się kogo obawiać.



Fot. Artur Kraszewski / Press Focus

Michał Feliks na Opolszczyźnie odzyskał dobrą formę.

Kluczowy zawodnik

- Jako zespół wygrywamy pomysłem na grę – mówi trener Opolan. – To jest dla mnie kluczowe. A Michał Feliks, ze swoimi trzema golami i asystą, ale także dzięki swojej grze wpisuje się w ten zespół. Chciałem pochwalić też Artura Halucha, czyli naszego bramkarza z dwoma czystymi kontami w ostatnich dwóch spotkaniach oraz z dwoma asystami drugiego stopnia, bo jego podania zaczynały akcje, które po kolejnym zagraniu kończyły się uderzeniem dającym bramkę. Olivier Sukiennicki natomiast wszedł na boisko w Rzeszowie na ostatnie sekundy, a jego interwencja na linii bramkowej w ostatniej akcji meczu uratowała nam wygraną. Każdy zawodnik jest więc w zasadzie kluczowy i z takim nastawieniem pojedziemy do Sosnowca na mecz z Wieczystą.

Jerzy Dusik

Sport ab2d6c5a53

PIĄTEK, 17 KWIETNIA, GODZ. 18.00

CHROBRY GŁOGÓW – STAL MIELEC

Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 0:1, Ruch 1:1, Pogoń S. 2:1, Puszcza 1:2, Pogoń G. M. 3:0

Stal Rz. 3:1, Pogoń G.M. 2:1, Wieczysta 3:1, Ruch 1:2, GKS 4:0

PIĄTEK, 17 KWIETNIA, GODZ. 20.30

STAL RZESZÓW – POLONIA WARSZAWA

Sędzia – Szymon Łężny (Namysłów). **Nasz typ – 2.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal M. 1:3, Odra 0:1, Znicz 3:2, Górnik 1:1, Miedź 1:2

Śląsk 0:4, Puszcza 1:2, Miedź 1:1, Pogoń G. M. 2:3, ŁKS 0:1

SOBOTA, 18 KWIETNIA, GODZ. 13.00

ŚLĄSK WROCŁAW – ZNICZ PRUSZKÓW

Sędzia – Piotr Idzik (Poznań). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia W. 4:0, Pogoń S. 1:0, Puszcza 1:1, GKS 4:2, Chrobry 2:1

Miedź 1:2, GKS 1:0, Stal Rz. 2:3, Pogoń S. 0:1, Odra 2:3

SOBOTA, 18 KWIETNIA, GODZ. 19.30

WIECZYSTA KRAKÓW – ODRA OPOLE

Sędzia – Piotr Urban (Warszawa). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Ruch 2:0, ŁKS 0:2, Stal M. 1:3, Górnik 3:0, Polonia W. 1:2

Puszcza 1:0, Stal Rz. 1:0, Wisła 1:1, ŁKS 1:1, Znicz 3:2

SOBOTA, 18 KWIETNIA, GODZ. 19.30

PUSZCZA NIEPOŁOMICE – POLONIA BYTOM

Sędzia – Łukasz Karski (Słupsk). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Odra 0:1, Polonia W. 2:1, Śląsk 1:1, Chrobry 2:1, Pogoń S. 3:0

Wisła 1:1, Miedź 1:1, GKS 1:1, Ruch 0:1, Pogoń G.M. 1:2

SOBOTA, 18 KWIETNIA, GODZ. 19.30

GKS TYCHY – ŁKS ŁÓDŹ

Sędzia – Dominik Sulikowski (Gdańsk). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń S. 1:0, Znicz 0:1, Polonia B. 1:1, Śląsk 2:4, Stal M. 0:4

Wieczysta 2:0, Ruch 2:2, Odra 1:1, Polonia W. 1:0, Miedź 0:0

NIEDZIELA, 19 KWIETNIA, GODZ. 14.30

RUCH CHORZÓW – WISŁA KRAKÓW

Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wieczysta 0:2, Chrobry 1:1, ŁKS 2:2, Stal M. 2:1, Polonia B. 1:0

Polonia B. 1:1, Górnik 3:2, Odra 1:1, Miedź 3:2, Znicz 1:1

NIEDZIELA, 19 KWIETNIA, GODZ. 17.00

POGOŃ GRODZISK MAZ. – POGOŃ SIEDLCE

Sędzia – Łukasz Szczech (Kobyłka). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal M. 1:2, Górnik 0:3, Polonia W. 3:2, Chrobry 0:3, Polonia B. 2:1

GKS 0:1, Śląsk 0:1, Chrobry 1:2, Znicz 1:0, Puszcza 0:3

PONIEDZIAŁEK, 20 KWIETNIA, GODZ. 18.00

MIEDŹ LEGNICA – GÓRNIK ŁĘCZNA

Sędzia – Leszek Lewandowski (Zabrze). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Znicz 2:1, Polonia B. 1:1, Polonia W. 1:1, Wisła 2:3, Stal Rz. 2:1

Chrobry 1:0, Wisła 2:3, Pogoń G.M. 3:0, Stal Rz. 1:1, Wieczysta 0:3

Nie wiedział, że ma kartkę

Sędzia Slavko Vincić nie ma najlepszej serii. – Zepsuł piękny dwumecz – skomentował jego pracę trener Realu Madryt Alvaro Arbeloa.

LIGA MISTRZÓW

Real Madryt odpadł z Ligi Mistrzów, przegrywając ćwierćfinałowy dwumecz z Bayernem Monachium. Tym samym Królewscy w drugim sezonie z rzędu nie wygrają żadnego trofeum. W teorii mają jeszcze szansę na mistrzostwo Hiszpanii, ale w praktyce... Barcelona ma dziewięć punktów przewagi i nie wypuści już sukcesu z rąk. Jak do tego doszło? Jak Real przegrał w środę z Bayernem, choć rozpoczął spotkanie od gola w 1 minucie autorstwa Ardy Gulera? Jak stracił dwie bramki w końcówce, gdy dogrywka była tuż za rogiem? Cóż – wytłumaczeniem Madrytczyków jest słaba postawa arbitra...



Slavko Vincić pokazał Eduardo Camavindze żółtą kartkę, zapominając, że Francuz już jedną zobaczył.

Fot. PAP / EPA

Sędzia dobrze znany

Doskonale pamiętamy niedawny mecz Szwecja – Polska. Wówczas arbiter Slavko Vincić wypaczył wynik rywalizacji. Popełniał błąd za błędem. Nie przyznawał rzutów karnych, gdy się należały. Widział faule, gdy ich nie było. Uznawał gole, których uznać nie powinien. Cały świat widział, że Słoweniec radził sobie fatalnie. Mimo wszystko UEFA zdecydowała, że będzie on odpowiednim człowiekiem do poprowadzenia trudnego spotkania rewanżowego Bayern – Real. Cóż, Vincić po raz kolejny udowodnił, że nie jest najlepszym sędzią na świecie, a piłkarze Los Blancos przekonali się o tym pod koniec rywalizacji z Bayernem, gdy drugą żółtą kartkę zobaczył rezerwowy Eduardo Camavinga. Francuz pierwsze upomnienie zarobił za faul. Chwilę później przy stałym fragmencie dla rywala, zamiast zostawić piłkę, rzucił ją, próbując grać na czas. Było to głupie przewinienie, ale nie zasługiwało na drugą żółtą kartkę. I Vincić to wiedział. Problem w tym, że zapomniał, że Camavinga już wcześniej żółtą kartkę dostał. Pokazał mu więc drugą, odwrócił się na pięcie i najprawdopodobniej po podpowiedzi asystenta, wrócił do Camavingi, wyciągając z kieszeni czerwoną kartkę. W ten sposób Real przez ostatnie minuty grał w osłabieniu, a Monachijczycy w tym czasie zdobyli dwie bramki na wagę awansu do półfinału.

Nie wiedział!

Joshua Kimmich, piłkarz Bayernu, przyznał, że jego zdaniem arbiter nie wiedział, co robi. – Moim zdaniem nie wiedział o tym, że pokazuje mu drugą żółtą kartkę. Gdyby wiedział, być może nie dawałby mu jej – stwierdził Niemiec. Piłkarze Realu byli tak wściekli na Vincicia, że po ostatnim gwizdku jeszcze długo się z nim kłócili. Z powodu zbyt impulsywnej reakcji czerwoną kartkę zobaczył też Arda Guler. Jednoznaczny w ocenie decyzji sędziego był też trener Królewskich Alvaro Arbeloa. – Nie można wyrzucić piłkarza z boiska za taką rzecz. Sędzia nie wiedział, że on już ma kartkę. To kompletnie zakończyło dwumecz, który był piękny, bardzo wyrównany, na najwyższym poziomie – stwierdził hiszpański szkoleniowiec. – Taka porażka bardzo boli. Czuję niesprawiedliwość, złość. Widzę ból moich zawodników, którzy włożyli w ten mecz wysiłek, poświęcili się. Wszystko, co zrobili na boisku, zostało zniszczone przez jedną sytuację, w którą zamieszany był sędzia – dodał szkoleniowiec.

Czy wytrwa?

W środowisku Realu zapowiada się więc na rewolucję. Prezydent klubu Florentino Perez nie jest znany z bycia szczególnie cierpliwym. Alvaro Arbeloa doskonale o tym wie, bo na stanowisku trenera zastąpił Xabiego Alonso, który pracował w klubie od czerwca 2025 roku do stycznia, pomimo tego, że zaliczał średnią punktową 2,24 na mecz, ale wystarczyło, że przegrał finałowy mecz w Superpucharze Hiszpanii i stracił pracę. Arbeloa na „dzień dobry" odpadł z Pucharu Króla, po ostatnich wynikach w lidze stracił już realne szanse na mistrzostwo kraju, a w czwartek przegrał walkę o półfinał Ligi Mistrzów. To zbyt wiele porażek, żeby nadal wierzyć w to, że Arbeloa pozostanie trenerem Realu na kolejny sezon. A czy w ogóle wytrwa do końca bieżących rozgrywek? To już jest bez znaczenia – nawet cudotwórca nie jest w stanie pomóc Madrytczykom w odmienieniu losów sezonu.

Kacper Janoszka

Czarny czwartek Bednarka

EUROPEJSKIE PUCHARY

Spore zaliczki z pierwszych meczów ćwierćfinałowych – zarówno w Lidze Europy, jak i Konferencji – mogły sprawiać wrażenie, że w większości przypadków wielkich emocji już nie będzie. Jak się okazało – nic bardziej mylnego!

Prawdziwe remontady swoim kibicom zafundowały ekipy AEK Ateny oraz Strasbourga. Francuzi z nawiązką odrobili straty z Moguncji, Grekom ostatecznie awansować się nie udało. Polskich kibiców, ze względu na trójkę reprezentantów, najbardziej interesowało starcie FC Porto z Nottingham Forest. Niestety, Jan Bednarek tym razem został antybohaterem swojej drużyny. Już w 8 minucie osłabił bowiem Smoki, otrzymując czerwoną kartkę za lekkomyślny faul. Cztery minuty później angielski zespół wyszedł na prowadzenie i – jak się okazało – był to decydujący moment rywalizacji. Jakub Kiwior przesiedział spotkanie na ławce, a Oskar Pietuszewski nie jest zgłoszony do europejskich pucharów. Nie lada sztuki dokonała inna portugalska ekipa – Sporting Braga w drugiej połowie strzelił Sevilli trzy gole na jej terenie i z przytupem zameldował się w półfinale LE.

Mariusz Rajek

ĆWIERĆFINAŁY LIGI EUROPY

- **Betis Sewilla – Sporting Braga 2:4 (2:1)**
w pierwszym meczu 1:1, awans Bragi
1:0 – Antony (13), 2:0 – Ezzalzouli (26), 2:1 – Victor (38), 2:2 – Vitor Carvallo (49), 2:3 – Horta (53), 2:4 – Gorby (74)
- **Aston Villa - Bologna 4:0 (3:0)**
w pierwszym meczu 3:1, awans Aston Villi
1:0 – Watkins (16), 2:0 – Buendia (26), 3:0 – Rogers (39), 4:0 – Konsa (89)
- **Nottingham Forest – FC Porto 1:0 (1:0)**
w pierwszym meczu 1:1, awans Nottingham
1:0 – Gibbs-White (12)
- **Celta Vigo - Freiburg 1:3 (0:2)**
w pierwszym meczu 0:3, awans Freiburga
0:1 – Matanović (33), 0:2 – Suzuki (39), 0:3 – Suzuki (50), 1:3 – Swedberg (90+1)

ĆWIERĆFINAŁY LIGI KONFERENCJI

- **AEK Ateny – Rayo Vallecano 3:1 (2:0)**
w pierwszym meczu 0:3, awans Rayo
1:0 – Zini (13), 2:0 – Marin (36, z karnego), 3:0 – Zini (51), 3:1 – Palazon (60)
- **Strasbourg - Mainz 4:0 (2:0)**
w pierwszym meczu 0:2, awans Strasbourga
1:0 – Nanasi (26), 2:0 – Ouattara (35), 3:0 – Enciso (69), 4:0 – Emegha (74)
- **Fiorentina – Crystal Palace 2:1 (1:1)**
w pierwszym meczu 0:3, awans Crystal Palace
0:1 – Sarr (24), 1:1 – Dudmundsson (30, z karnego), 2:1 – Ndour (53)
- **AZ Alkmaar – Szachtar Donieck 2:2 (0:0)**
w pierwszym meczu 0:3, awans Szachtara
0:1 – Alisson (58), 1:1 – Jensen (73), 2:1 – Sin (80), 2:2 – Luca Meirelles

Sport ab2d6c5a53

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

FC Toruń - Futsal Świecie - sobota, 16.00, BSF Bochnia - Constract Lubawa, Widzew Łódź - Ruch Chorzów, Eurobus Przemyśl - Red Dragons Pniewy - wszystkie w sobotę o 18.00, Śląsk Wrocław - Legia Warszawa - sobota, 19.15, GI Malepszy Leszno - AZS UŚ Katowice - sobota, 20.00, We-Met Kamienica Królewska - Rekord Bielsko-Biała - niedziela, 17.00, Dreman Opole Komprachcice - Piast Gliwice - niedziela, 18.00.

1. Eurobus	27	72	142:40
2. Piast	27	67	144:39
3. Constract	27	60	130:55
4. Leszno	27	56	116:68
5. Rekord	27	50	97:53
6. Legia	27	40	102:111
7. We-Met	27	38	93:77
8. Katowice	27	37	77:127
9. Toruń	27	36	83:108
10. Red Dragons	27	36	92:89
11. Śląsk	27	29	68:92
12. Świecie	27	25	76:115
13. Bochnia	27	24	85:103
14. Komprachcice	27	23	68:114
15. Widzew	27	20	74:133
16. Ruch	27	7	47:170

BETCLIC 2. LIGA

Sandecja Nowy Sącz - KKS 1925 Kalisz - piątek, 18.00, Sokół Kleczew - Olimpia Grudziądz - sobota, 15.00, Rekord Bielsko-Biała - Resovia - sobota, 17.00, MKS Chojniczanka - Stal Stalowa Wola - sobota, 18.00, ŁKS II Łódź - Podhale Nowy Targ, Śląsk II Wrocław - Unia Skierniewice - oba w niedzielę o 12.00, Świt Szczecin - Hutnik Kraków - niedziela, 14.30, Warta Poznań - Podbeskidzie Bielsko-Biała - niedziela, 19.30, GKS Jastrzębie - Zagłębie Sosnowiec 0:3 (wo).

1. Unia (b)	27	56	56:36
2. Olimpia	27	53	57:32
3. Warta (s)	27	52	45:29
4. Podhale (b)	27	44	36:26
5. Sandecja (b)	27	43	42:34
6. Śląsk II (b)	27	40	48:38
7. Chojniczanka	27	40	42:35
8. Świt	27	40	44:44
9. Podbeskidzie	27	39	49:40
10. Resovia	27	36	38:37
11. Hutnik	27	35	37:34
12. Stal (s)	27	33	43:37
13. Rekord	27	33	37:42
14. Sokół (b)	27	31	42:46
15. Zagłębie	27	27	30:53
16. Kalisz	27	24	28:45
17. ŁKS II	27	23	28:49
18. Jastrzębie	27	6	18:63

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Ślęza Wrocław - Warta Gorzów Wlkp. - piątek, 15.00, Górnik Polkowice - KS Panattoni Goczałkowice,
LZS Starowice Dln. - MKS Kluczbork - oba w piątek o 17.00, Sparta Katowice - Karkonosze Jelenia Góra, Zagłębie II Lubin - Górnik II Zabrze, Miedź II Legnica - Lechia Zielona Góra - wszystkie w sobotę o 12.00, Słowianin Wolibórz - Carina Gubin - sobota, 15.00, Pniówek 74 Pawłowice - Polonia Nysa - sobota, 17.00, Stal Jasień - Skra Częstochowa 0:3 (wo).

1. Lechia	26	51	60:15
2. Polkowice	26	51	46:31
3. Zagłębie II (s)	26	48	63:42
4. Skra (s)	26	44	51:46
5. Goczałkowice	26	43	40:32
6. Sparta (b)	26	43	40:29
7. Warta	26	39	45:41
8. Ślęza	26	39	37:41
9. Górnik II	26	38	55:36
10. Kluczbork	26	36	47:38
11. Karkonosze	26	34	42:43
12. Słowianin (b)	26	34	38:42
13. Carina	26	34	36:43
14. Miedź II	26	30	46:50
15. Polonia (b)	26	30	41:46
16. Starowice Dln. (b)	26	24	26:53
17. Pniówek	26	19	26:51
18. Stal (b)	26	7	21:81

4. LIGA ŚLĄSKA

Rozwój Katowice - Gwarek Tarnowskie Góry, Podlesianka Katowice - Piast II Gliwice, Drama Zbrosławice - Ruch Radzionków - wszystkie w sobotę o 11.00, Polonia Łaziska G. - Decor Bełk - sobota, 14.00, Raków II Częstochowa - Spójnia Landek - sobota, 14.45, ROW 1964 Rybnik - Unia Turza Śl. - sobota, 16.00, Victoria Częstochowa - Kuźnia Ustroń - sobota, 17.00, Orzeł Łękawica - Przemsza Siewierz 0:3 (wo), Znicz Kłobuck - Szombierki Bytom 0:3 (wo); w meczu zaległym Szombierki - Przemsza 3:1 (3:1): Celej 9, Pacholski 33, Chrabąszcz 39 - Timochina 5.

1. Raków II	23	56	54:14
2. ROW	23	55	65:21
3. Podlesianka (s)	23	47	42:23
4. Spójnia	23	45	54:32
5. Drama	23	42	47:31
6. Piast II	24	38	47:39
7. Polonia	23	36	35:34
8. Kuźnia	23	35	38:23
9. Ruch	23	35	40:35
10. Szombierki (b)	23	34	48:44
11. Victoria	23	29	38:56
12. Decor	23	29	49:45
13. Unia (s)	23	21	37:44
14. Rozwój	23	17	35:52
15. Przemsza	23	12	30:68
16. Gwarek	24	9	21:90
17. Orzeł (b)	23	31	32:39
18. Znicz (b)	23	21	36:58

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Unia Dąbrowa G. - Pilica Koniecpol, Unia Rędziny - CKS Czeladź, GKS II Katowice - Concordia Knurów - wszystkie w sobotę o 11.00, Gwarek Ornontowice - Orzeł Miedary, AKS Mikołów - Śląsk Świętochłowice - oba w sobotę o 15.00, Zagłębie II Sosnowiec - Liswarta Krzepice, Szczakowianka Jaworzno - Ruch II Chorzów - oba w sobotę o 17.00,
Odra Miasteczko Śl. - Jedność Przyszowice - niedziela, 13.00.

1. Zagłębie II	21	49	58:20
2. Ruch II	21	48	55:22
3. Rędziny	20	39	44:25
4. Ornontowice (s)	21	38	47:29
5. GKS II (b)	21	38	44:28
6. Czeladź (b)	21	36	48:42
7. Krzepice	21	34	54:43
8. Mikołów	21	29	41:40
9. Unia D. G. (s)	21	25	34:49
10. Miedary	21	22	46:48
11. Koniecpol (b)	19	21	34:41
12. Śląsk	20	19	41:52
13. Szczakowianka	21	17	22:47
14. Miasteczko Śl.	20	16	28:49
15. Concordia (b)	21	16	20:46
16. Przyszowice	20	12	18:53

GRUPA II: Beskid Skoczów - LKS Tworków - sobota, 10.00, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - MKS Lędziny - sobota, 11.00, MRKS Czechowice-Dziedzice - Drzewiarz Jasienica - sobota, 13.30, GLKS Wilkowice - Rekord II Bielsko-Biała - sobota, 15.00, Stal-Śrubiarnia Żywiec - LKS Czaniec, Forteca Świerklany - Błyskawica Drogomyśl - oba w sobotę o 17.00, Góral Istebna - KS Panattoni II Goczałkowice - niedziela, 15.00, GKS II Jastrzębie - BKS Stal Bielsko-Biała 0:3 (wo).

1. Czechowice-Dz.	21	49	50:25
2. Goczałkowice II (b)	21	43	52:21
3. Podbeskidzie II (s)	21	42	54:29
4. Tworków	21	36	44:36
5. Jasienica	21	34	53:41
6. Rekord II (s)	21	34	38:32
7. Czaniec	19	32	39:25
8. Skoczów	20	32	37:29
9. Drogomyśl	20	27	28:21
10. Stal-Śrubiarnia	21	25	46:38
11. Lędziny (b)	21	23	26:41
12. Świerklany	21	22	26:39
13. Wilkowice	20	19	23:38
14. BKS Stal	21	13	18:45
15. Istebna (b)	20	8	18:65

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: AP Team Gliwice - Burza Borowa Wieś - sobota, 11.00, Gwarek II Tarnowskie Góry - Start Sierakowice - sobota, 15.00, Górnik Bobrowniki Śl. - Ruch Kozłów - sobota, 16.30, Silesia Miechowice - ŁTS Łabędy, Olimpia Boruszowice - Sparta Zabrze, Victoria Pilchowice - Sośnica Gliwice, Tempo Paniówki - Orzeł Nakło Śl., Polonia II Bytom - LKS Żyglin - wszystkie w sobotę o 17.00; Unia Strzybnica - UKS Ruch Radzionków (2:1) rozegrano awansem.
GRUPA II: Zieloni Żarki - Sparta Tworóg - sobota, 13.30, Jedność Boronów - Amator Golce - sobota, 16.00, Skalniak Kroczyce - Warta Kamieńskie Młyny, Warta Poraj - Lot Konopiska, Stradom Częstochowa - LKS Kamienica Polska, Pogoń 1947 Kłomnice - Unia Kalety, Lotnik Kościelec - KS Panki - wszystkie w sobotę o 17.00, Płomień Lgota M. - Orzeł Babienica-Psary - niedziela, 17.00.
GRUPA III: Borowik Szczejkowice - Kolejarz Chałupki - sobota, 11.00, Naprzód Czyżowice - Silesia Lubomia - sobota, 15.00, Naprzód Syrynia - Start Mszana, LKS Gamów - Ruch Stanowice, Dąb Gaszowice - LKS Nędza, Górnik Radlin - LKS Krzyżanowice - wszystkie w sobotę o 17.00, Unia II Turza Śl. - Płomień Połomia - niedziela, 17.00, Czarni Gorzyce pauzują.
GRUPA IV: Slavia Ruda Śl. - Górnik Wojkowice - sobota, 11.00, Kamionka Mikołów - Górnik Sosnowiec - sobota, 12.00, Niwy Brudzowice - MKS Siemianowiczanka - sobota, 15.30, Jastrząb Bielszowice - Sarmacja Będzin, Unia Kosztowy - Pogoń Imielin, Górnik Piaski - Wawel Wirek, Unia Ząbkowice - Stadion Śląski Chorzów - wszystkie w sobotę o 16.00, Cyklon Rogoźnik - Warta Zawiercie - sobota, 17.00.
GRUPA V: LKS Łąka - KS Bestwinka, LKS Studzionka - Podbeskidzie III Bielsko-Biała, Iskra Pszczyna - LKS Bestwina - wszystkie w sobotę o 13.00, GTS Bojszowy Piast Gol Bieruń - sobota, 15.00, JUWe Jaroszowice - Czarni Jaworze - sobota, 15.30, Pasjonat Dankowice - Rotuz Bronów - sobota, 17.00, GLKS II Wilkowice - Krupiński Suszec - niedziela, 11.00, Fortuna Wyry - ZET Tychy - niedziela, 16.00.
GRUPA VI: Skałka Żabnica - LKS Słotwina - sobota, 14.00, WSS Wisła - Cukrownik Chybie, Bory Pietrzykowice - Victoria Hażlach, Wisła Strumień - LKS Ślemień, Podhalanka Milówka - LKS Pogórze - wszystkie w sobotę o 15.00, GKS Radziechowy-Wieprz - Piast Cieszyn - sobota, 16.00, LKS Leśna - Tempo Puńców - niedziela, 12.00.

(m)



Fot. ampfutbol.pl

W meczu o 3. miejsce pierwszego mundialu Biało-czerwone wygrały z Kenijkami.

Z Rwandą i Brazylią

Kraków chce zorganizować mistrzostwa świata w ampfutbolu kobiet. Drugi turniej w historii zaplanowano na rok 2027.

AMPFUTBOL

W 2021 roku pod Wawelem odbyły się mistrzostwa Europy piłkarzy po amputacjach. Teraz królewskie miasto celuje w mundial pań.

Ministerstwo potwierdziło

Kraków jest ważnym ośrodkiem w polskim ampfutbolu. Kilka lat temu lokalny zespół zawodników z niepełnosprawnością ruchową wzięła pod swoje skrzydła Wisła Kraków i niedawno rozpoczął on zmagania o szóste mistrzostwo z rzędu, a na początku roku wywalczył Puchar Polski. W 2023 roku na stadionie Białej Gwiazdy odbył się finał Ligi Mistrzów w tej odmianie piłki nożnej. Wówczas gospodarzom nie udało się zdobyć trofeum, jednak cel zrealizowali oni 12 miesięcy później we Włoszech. Reprezentacja, której trzon stanowią wiślacy, regularnie występuje w dawnej stolicy. We wrześniu 2021 Biało-czerwoni wywalczyli na stadionie Cracovii brązowe medale mistrzostw Europy. Od dłuższego czasu miasto i Amp Futbol Polska planowały organizację kolejnej dużej imprezy. Były przymiarki do mistrzostw świata mężczyzn w 2026, które ostatecznie otrzymała Kostaryka. Kraków nie zdecydował się na oficjalną aplikację z powodu braku gwarancji finansowego wsparcia z Ministerstwa Sportu i Turystyki, gdy kierował nim Sławomir Nitras. Teraz są zapewnienia przedstawicieli rządu o współpracy w ramach mundialu kobiet w przyszłym roku.

Polityka, wszędzie polityka

Gospodarza poznamy w sierpniu w Amsterdamie, a w poniedziałek w Krakowie oficjalnie zostanie ogłoszona aplikacja Polski. Imprezę chcą mieć także w Brazylii (Sao Paulo) i Rwandzie (Kigali). Wiele wskazuje, że największe szanse mają Polacy i przedstawiciele Afryki, ponieważ pierwsze w historii mistrzostwa ampfutbolistek dostała Kolumbia, a więc także kraj z Ameryki Południowej, co znacząco utrudnia zadanie Brazylijczykom. Jeżeli zaś chodzi o rywala z Czarnego Lądu, to pod Wawelem nieco obawiają się, że mogą im przeszkodzić dobre stosunki prezydenta FIFA Gianniego Infantino z rządzącym krajem od 2000 roku prezydentem Paulem Kagame. Gospodarzem historycznego mundialu pań było kolumbijskie miasto Barranquilla. Zagrało na nim 10 zespołów i 117 zawodniczek. Reprezentantki Polski wywalczyły brązowy medal. Dwa pierwsze miejsca zajęły Kolumbia i Stany Zjednoczone. Polski ampfutbol wiele znaczy nie tylko w rywalizacji panów. Polska federacja jako pierwsza w Europie powołała kobiecą drużynę narodową.

Polska dała przykład

Aleksandra Płuciennik, jedna z brązowych medalistek mistrzostw świata, wcześniej nie uprawiała sportu, a tym bardziej nie interesowała się piłką nożną. Przyciągnęła ją budowana reprezentacja. – Pomysł pierwszej w Europie kobiecej drużyny ampfutbolowej bardzo mi się spodobał. Nie miałam też do czynienia z osobami z taką samą niepełnosprawnością, dlatego pomyślałam, że będzie to również możliwość nawiązania nowych znajomości oraz wymiany doświadczeń – podkreślała zawodniczka z Iławy. Niepełnosprawność towarzyszy jej od urodzenia. Przyszła na świat z wadą wrodzoną, bez kości udowej w lewej nodze i od dziecka porusza się przy pomocy protezy. Pracuje w dziale badawczo-rozwojowym w firmie kosmetycznej, opracowując i wdrażając na produkcję nowe produkty kosmetyczne.

Michał Knura

Sport ab2d6c5a53

Musicie z nami być!

Francja, Wyspy Owcze i Ukraina będą rywalkami Biało-czerwonych w pierwszej rundzie mistrzostw Europy, które w dniach 3-20 grudnia zostaną rozegrane w Polsce, Rumunii, Czechach, Słowacji i Turcji.

EHF EURO KOBIET 2026


Fot. Paweł Bejnarowicz / Press Focus

Polska „sierotka" Katarzyna Cygan bez tremy wyciąga kolejne bile.

Uroczyste losowanie odbyło się w czwartek w gmachu Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach i było jednym z kluczowych momentów przygotowań do turnieju, który po raz pierwszy zagości w naszym kraju. Zgromadziło przedstawicieli europejskich federacji narodowych, partnerów oraz władz Europejskiej Federacji Piłki Ręcznej (EHF) na czele z jej prezydentem Michaelem Wiedererem oraz gości Związku Piłki Ręcznej w Polsce. Ceremonię poprzedził występ zespołów Śląsk i Hengelo, a punktualnie o 18.00 rozpoczęła się główna część wieczoru, czyli losowanie, które poprowadził dziennikarz TVP, Piotr Sobczyński.

Powód do wielkiej dumy

Ceremonia była jednym z najważniejszych momentów na drodze do turnieju głównego i jednocześnie wydarzeniem o wyjątkowej randze. Polska, jako jeden z pięciu gospodarzy, znalazła się w centrum uwagi europejskiej piłki ręcznej. - To dla nas powód do wielkiej dumy, że możemy być jednym z gospodarzy tego wyjątkowego wydarzenia. Podczas turnieju wspólnie będziemy świętować to, co najlepsze w żeńskiej piłce ręcznej. Zaprezentujemy siłę, pasję i rosnące znaczenie naszej dyscypliny w całej Europie. To losowanie wyznacza początek ekscytującej podróży, która już wkrótce przyniesie nam wszystkim niezapomniane emocje, nowe historie oraz rywalizację na najwyższym poziomie. W imieniu wszystkich krajów-gospodarzy mogę zapewnić, że mistrzostwa będą doskonale przygotowane. Do zobaczenia w halach! Zgodnie z hasłem turnieju „Be Here", musicie z nami być! – podkreślił Radosław Wasiak, wiceprezes ZPRP ds. międzynarodowych.

PODZIAŁ NA GRUPY

A (Oradea): Węgry, Czarnogóra, Słowenia, Islandia
B (Kluż-Napoka): Norwegia, Rumunia, Szwajcaria, Macedonia Północna
C (Antalya): Dania, Hiszpania, Turcja, Grecja
D (Brno): Holandia, Czechy, Austria, Chorwacja
E (Katowice): Francja, Polska, Wyspy Owcze, Ukraina
F (Bratysława): Szwecja, Niemcy, Słowacja, Serbia

Prezydent jest optymistą

- To wielka przyjemność być z tymi, którzy tworzą rodzinę europejskiej piłki ręcznej. Wszyscy z optymizmem patrzymy w przyszłość. To będą wyjątkowe mistrzostwa. To będzie 17. Euro, drugie z 24 zespołami i pierwsze w pięciu państwach. Wszystkie federacje mają już jednak doświadczenie w organizowaniu wielkich turniejów i ambicje bycia częścią sukcesu. Dziękuję wszystkim organizatorom za ponowną chęć do współpracy i stworzenia świetnego turnieju - dodał Michael Wiederer, prezydent EHF.

Polki zagrają w Spodku

Podczas ceremonii poznaliśmy układ sześciu grup turnieju. Wszystkie 24 zakwalifikowane reprezentacje zostały podzielone na sześć grup, z których po dwie najlepsze drużyny awansują do fazy głównej. Część zespołów – w tym Polska – jeszcze przed losowaniem została przypisana do konkretnych grup i miast. Biało-czerwone, które znajdowały się w drugim koszyku, trafiły do grupy E rozgrywającej swoje mecze w Katowicach. W rolę losujących wcieliły się reprezentantki gospodarzy turnieju, wśród których była nasza rozgrywająca, Katarzyna Cygan. - Największe emocje towarzyszyły mi, gdy stałam na scenie i mówiłam po angielsku... - uśmiechała się zawodniczka MKS-u Gniezno. - Wydaje mi się, że losowanie było dość szczęśliwe. Rywalki są w naszym zasięgu. Wyspy Owcze się rozwijają, w najbliższych latach będą sprawiać niespodzianki, ale w meczu z nimi to my będziemy faworytkami. Ukrainek też nie zlekceważymy. Jedynie Francja wydaje się faworytem, ale - jak już pokazałyśmy na ostatnich mistrzostwach świata - potrafimy grać z nią. Do 40 minuty rozgrywałyśmy świetne zawody. Później Francuzki trochę nam odjechały, ale myślę, że w grudniu będą do przeskoczenia. Naszym atutem będzie gra u siebie, przed swoimi kibicami, którzy nas poniosą i myślę, że możemy pokazać w tych mistrzostwach coś więcej niż do tej pory.

Zbigniew Cieńciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ Tegoroczne Euro zapisze się jako pierwsza edycja organizowana przez aż pięć państw. Faza wstępna rozegrana zostanie w Oradei, Kluż-Napoce, Brnie, Bratysławie, Antalyi oraz Katowicach. To właśnie stolica województwa śląskiego odegra kluczową rolę - w legendarnym Spodku rozegrane zostaną wszystkie mecze polskiej części turnieju, obejmujące fazę grupową, rundę główną oraz decydujący finałowy weekend. Łącznie w Katowicach odbędą się 23 spotkania.

■ To kolejna wielka impreza piłki ręcznej organizowana w Polsce w ostatnich latach, jednak pierwsza z udziałem kobiet po Euro mężczyzn w 2016 roku, MŚ mężczyzn w 2023 roku oraz MŚ mężczyzn do lat 21 w 2025 roku. Warto dodać, że ZPRP stara się również o organizację MŚ kobiet w 2031 roku i ME mężczyzn w 2030 roku.

CZTERY PYTANIA DO...

Grupa trudna, będziemy walczyć!



ARNE SENSTADA
selekcjonera reprezentacji Polski

1. Jaka jest pańska refleksja na temat losowania i naszych grupowych przeciwników?

- Zawsze mówię, że mogło być lepiej, ale mogło też być gorzej. Może losowana z pierwszego koszyka Szwecja byłaby lepsza, lecz nie możemy narzekać. Wyspy Owcze należą do outsiderów europejskiego handballu, jednak ostatnio mają dobre wyniki. Podniosły poziom, ale myślę, że możemy z nimi rywalizować. Podobnie jest z Ukrainą. Podsumowując – trudna grupa, ale będziemy walczyć.

2. Z Francuzkami rywalizowaliśmy ostatnio. Czy to nam pomoże?

- My znamy Francuzki, ale one znają nas. Zawsze grając z najsilniejszymi reprezentacjami Europy, Norwegią, Francją, Danią, Niemcami, musimy się wspiąć na wyżyny. Mam nadzieję, że tym razem sprawimy niespodziankę.

3. Czy czuje pan presję, że mistrzostwa Europy odbędą się w Polsce?

- Zawsze czuję presję. Presja jest zawsze dla nas, trenerów, a także dla zawodniczek. Ale jestem szczęśliwy, że mogę prowadzić polską reprezentację. Chcemy jak najlepiej wypaść na tym turnieju. Obiecuję, że damy z siebie wszystko, co możemy dać.

4. Jak będą wyglądały przygotowania do tej najważniejszej imprezy roku?

- Dziewczęta rozjechały się do klubów w różnych krajach. Aż do września nie ma niczego w planach, ale rozmawiam z federacją, a także z klubami, abyśmy mieli letnie zgrupowanie w nieoficjalnym terminie. Mam nadzieję, że uda nam się coś ustalić na lipiec, a spotkalibyśmy się w Szczyrku. Jestem bardzo pozytywnie nastawiony do takiego obozu. Każdy dzień, każdy tydzień jest dla nas bardzo ważny. Musimy sporo fizycznie pracować z zawodniczkami. Po EHF Euro Cup powiedziałem dziewczętom, że potrzebujemy więcej jakości w drużynie, zawodniczek na wyższym poziomie, lepiej radzących sobie w sytuacjach jeden na jeden, silnych, biegających, stale się rozwijających zarówno indywidualnie, jak i jako reprezentacja. Dlatego przed samym turniejem będziemy je mocno monitorować, jeśli chcemy zrobić lepszy wynik niż na ostatnich mistrzostwach świata. Wkrótce wyślemy do klubów szeroką listę 35 nominowanych. Bliżej turnieju 22 zawodniczki znajdą się już na ścisłej liście.

Piotrcovia na podium

Na cztery kolejki przed końcem sezonu poznaliśmy brązowego medalistę.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Rachunek był prosty - jeśli Piotrkowianki wygrają w Kobierzycach, żadna siła nie zrzuci ich z 3. miejsca. Mimo kadrowego osłabienia rozegrały bardzo dobry mecz, momentami miały kilkubramkową przewagę i po 17 latach sięgnęły po 10. medal mistrzostw Polski. Świetnie broniła Karolina Sarnecka, kapitalnie rozgrywała Marcelina Polańska, ale na miano MVP zapracowała Romana Roszak, raz po raz dziurawiąc siatkę. Po końcowej syrenie Piotrkowianki tańczyły z radości, a towarzyszył im główny autor sukcesu, Horatiu Pasca. Rumuński szkoleniowiec nie tonował euforii i już wiadomo, że zostaje na kolejny sezon.

■ **KPR Gminy Kobierzyce - Krasoń MKS Piotrcovia 28:30 (16:17)**
KOBIERZYCE: Sałtaniuk, Maćkowiak - Kozioł 3, Buklarewicz 4/1 (CZK, 51 min - gradacja kar), Szukal 5/1, Ważna 2, Arciszevskaja 7, Kostuch, Kucharska, Zimnicka, Meleketcewa, Mączka 3/1, Gakidowa 2, Wiertelak 2, Holińska. Kary: 12 min. Trener Herlander SILVA.
PIOTRCOVIA: Sarnecka - Szczukocka, Roszak 11/2, Polańska 4, Noga 2, Masna 2, Gadzina 3, Pankowska 1, Grobelna 2, Byzdra 4, Królikowska 1, Haric. Kary: 14 min. Trener Horatiu PASCA.

GRUPA MISTRZOWSKA

1. Zagłębie	23	62	793:607
2. Lublin	23	60	725:587
3. Piotrcovia	24	48	706:644
4. Kobierzyce	24	34	706:680
5. Koszalin	23	30	619:701
6. Gniezno	23	28	647:638

GRUPA SPADKOWA

7. Galiczanka	23	34	633:678
8. Sośnica	24	22	665:730
9. Start	23	20	662:749
10. Ruch	24	13	675:817

9 - baraż o utrzymanie, 10 - spadek
24. seria - grupa mistrzowska - 19 kwietnia: Lublin - Koszalin - niedziela, 16.00, Zagłębie - Gniezno - niedziela, 18.00; grupa spadkowa - 19 kwietnia: Galiczanka - Start - niedziela, 16.00.

(mar)

Sport ab2d6c5a53

Z Monte Cassino pod brytyjskie kosze

Pierwszymi powojennymi mistrzami Anglii i Walii w koszykówce byli... Polacy!

HISTORIA BASKETU

Po zakończeniu II wojny światowej tysiące żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, zamiast powrócić do rządzonej przez komunistów ojczyzny, trafiło na Wyspy Brytyjskie. Choć rzeczywistość PKPR (Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia) wymuszała na nich szukanie oparcia w życiu cywilnym i często ciężką pracę fizyczną, polscy weterani nie porzucili swoich przedwojennych pasji. Najbardziej spektakularnym tego przykładem stała się drużyna koszykarska Carpathians.



Fot. „Dziennik Polski"

Karpatczycy po zdobyciu tytułu na Wyspach Brytyjskich.

Drużyna pełna asów

Trzon zespołu stanowili żołnierze 3. Dywizji Strzelców Karpackich, którzy jeszcze niedawno walczyli pod Monte Cassino. Nie byli to jednak nowicjusze – w składzie Karpatczyków znaleźli się przedwojenni mistrzowie Polski i reprezentanci kraju.

Jednym z liderów drużyny był Zenon Różycki, zawodnik KPW Poznań, wielokrotny reprezentant Polski, uczestnik igrzysk olimpijskich w Berlinie w 1936 roku. W 1939 roku walczył w szeregach 14. Wielkopolskiej Dywizji Piechoty, a po dostaniu się do niewoli resztę wojny spędził w Oflagu VII A w Murnau. Mimo trudnych obozowych warunków nie porzucił sportowej pasji i współorganizował rozgrywki koszykarskie wśród współwięźniów. W kwietniu 1945 roku, po wyzwoleniu obozu przez Aliantów, Różycki trafił do Polskich Sił Zbrojnych.

Olimpijczykiem z Berlina był też Andrzej Pluciński, zawodnik Cracovii i krótko katowickiej Pogoni. Z kolei Jerzy Gregołajtys przed wojną w barwach Polonii Warszawa zdobywał wielokrotnie medale krajowych rozgrywek, uczestniczył też w mistrzostwach Europy w 1939 roku. Ten uczestnik wojny obronnej 1939 służył w 21 pułku piechoty „Dzieci Warszawy". Wzięty do niewoli, przebywał w oflagu XI B w Brunszwiku, a od 1941 w oflagu II C w Woldenbergu, angażował się w jenieckie życie sportowe. Po zakończeniu II wojny światowej pozostał na emigracji, mieszkał w Wielkiej Brytanii.

Marsz po złoto pogromców US Navy

Zaraz po wojnie, w sezonie 1946/47, Karpatczycy stali się prawdziwą sensacją w Wielkiej Brytanii. W kraju, w którym koszykówka dopiero raczkowała i szukała swojej drogi do profesjonalizmu, Polacy prezentowali poziom nieosiągalny dla lokalnych drużyn.

„Koszykarze Carpathians stanowią zgrany, ufający sobie nawzajem zespół. Nikt do nikogo nie ma pretensji, nawet w momentach niepowodzenia! Koszykówkę wszyscy – bez wyjątku – uprawiają z zamiłowania" – donosił wydawany w Londynie „Dziennik Polski".

Ich marsz po mistrzostwo Londynu był pasmem miażdżących zwycięstw: pokonali stołeczny zespół YMCA (55:31), w półfinale rozbili silną amerykańską ekipę US Navy (46:20), wreszcie w finale zdemolowali Politechnikę Londyńską wynikiem 68:26, a duet Różycki-Pawlak zdobył aż 58 punktów.

Potem w Birmingham rozegrano finał ligi. Rywalami Polaków byli Birmingham Dolobran. „Cała drużyna wyjechała na mecz do Birmingham po niedospanej nocy – pociągiem. Na miejscu żadnych taksówek, żadnych przyjęć. Tramwaj, piesze spacery, dwa bardzo skromne posiłki. A więc warunki, które normalnie usprawiedliwiają drużynę w tym, że... źle grała. Karpatczycy grali znakomicie. Lepiej niż kiedykolwiek! Do tego powrót znowu koleją tego samego dnia i znowu noc niedospana!" – pisał „Dziennik Polski". Decydujący o złocie mecz Karpatczycy wygrali 48:25.

Paszporty dla Polaków?

Forma Polaków była tak wysoka, że w brytyjskiej prasie sportowej zaczęły pojawiać się sensacyjne propozycje. Anglicy, których własna reprezentacja zajmowała ostatnie miejsca w europejskich rankingach, poważnie rozważali zwerbowanie całego polskiego zespołu. Sugerowano, by Karpatczycy – po przyjęciu brytyjskiego obywatelstwa – wystąpili w barwach Wielkiej Brytanii na nadchodzących igrzyskach w Londynie w 1948 roku. Pisano wprost: „Polacy mogą ratować honor koszykówki brytyjskiej".

Choć polscy publicyści (jak Witold Szeremeta) studzili ten entuzjazm, wytykając, że polscy gracze są już „wysłużeni wiekiem", to przyznawali jednocześnie, że wojenna szkoła życia wyrobiła w nich unikalną cechę: błyskawiczną orientację i koordynację, której brytyjskim „narybkom" brakowało.

Ostatecznie nic z tych planów nie wyszło, Polacy pozostali ze swoimi paszportami. Trzeba jednak dodać, że ich realny wpływ na lokalny sport był nie do przecenienia. Poprzez udział w turniejach, mecze pokazowe z Amerykanami i szkolenie młodzieży w polonijnych ośrodkach, weterani 2. Korpusu kładli fundamenty pod dyscyplinę, która dziś na Wyspach przyciąga tysiące kibiców.

Piotr Płatek

MOCNY POCZĄTEK, SŁABSZY KONIEC

DŻUDO

■ Aleksandra Kaleta zajęła 7. miejsce w kategorii 52 kg w mistrzostwach Europy, które rozpoczęły się Tbilisi. Dwa złote medale wywalczyli reprezentanci Francji, a po jednym – Kosowa i Rosji.

Kaleta – sklasyfikowana na 32. miejscu w światowym rankingu – bardzo dobrze rozpoczęła walki, wygrywając z dwoma wyżej notowanymi rywalkami. Na początek pokonała przez ippon Brytyjkę Tatum Keen (18. w IJF), a następnie w podobnym stylu wygrała także z Gefen Primo (12.) z Izraela. W pojedynku o zwycięstwo w grupie uległa jednak dwukrotnej medalistce olimpijskiej (złota 48 kg w Tokio i srebrna 52 kg w Paryżu) Distrii Krasniqi. Kosowianka później wygrała jeszcze dwie walki, w tym o mistrzowski tytuł z Francuzką Amandine Buchard.

Kaleta w repesażach przegrała przez ippon z Holenderką Naomi van Krevel i odpadła z dalszej rywalizacji.

Startująca w tej samej kategorii druga z Polek, debiutująca w seniorskich ME Barbara Twarowska już w pierwszej rundzie uległa przez waza-ari Rosjance Lilii Nugajewej. Na pierwszej walce rywalizację zakończył także Ksawery Ignasiak (60 kg), którego przez ippon pokonał Hiszpan Francisco Garrigos.

Tytuły mistrzowskie, oprócz Krasniqi, wywalczyli: Francuzka Shirine Boukli (48 kg), jej rodak Luka Mkheidze (60 kg) i Rosjanin Murad Czopanow (66 kg).

W piątek, w wadze 63 kg, wystąpią dwie reprezentantki Polski – Angelika Szymańska i Natalia Kropska. Pierwsza z nich jako ostatnia z Biało-czerwonych stanęła na podium ME – zdobyła brązowy medal w 2023 roku.

Szalone tempo

I LIGA MĘŻCZYZN

Koszykarze zaplecza ekstraligi rozegrali ostatnią kolejkę sezonu zasadniczego. Ligę opuszczają drużyny z Białegostoku i Katowic. Pierwsze mecze play off już w sobotę.

Wyniki 34. kolejki: OPTeam Energia Polska Resovia - Decka Pelplin 101:78, Enea Basket Poznań - Miners Katowice 74:79, Żubry Abakus Okna Białystok - SKS Fulimpex Starogard Gdański 80:111, Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - GKS Tychy 84:72, Weegree AZS Politechnika Opolska - Solvera Sokół Łańcut 96:104, ŁKS Coolpack Łódź - Novimex Polonia 1912 Leszno 93:79, Kotwica Port Morski Kołobrzeg - KKS Polonia Warszawa 74:72, PGE Spójnia Stargard - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 81:67.

Pary 1. rundy playoff: Starogard Gd. - Łańcut, Stargard - Pelplin, ŁKS - Tychy, Bydgoszcz - Kołobrzeg.

1. Bydgoszcz	32	59	2816:2470
2. Stargard	32	54	2662:2538
3. Łódź	32	53	2760:2543
4. Starogard Gdański	32	53	2715:2556
5. Łańcut	32	53	2762:2780
6. Tychy	32	52	2657:2597
7. Pelplin	32	51	2751:2668
8. Kołobrzeg	32	48	2613:2513
9. Rzeszów	32	46	2613:2644
10. Warszawa	32	46	2563:2641
11. Wrocław	32	46	2582:2619
12. Leszno	32	45	2516:2653
13. Opole	32	44	2625:2722
14. Inowrocław	32	44	2533:2646
15. Poznań	32	43	2556:2632
16. Katowice	32	41	2573:2739
17. Białystok	32	38	2490:2826

(p)

Niezniszczalni Warriors

Stara gwardia wciąż rządzi. Ekipa z San Francisco odrobiła straty i dalej gra o play off!

NBA

Wielkie emocje w derbach Kalifornii! W barażu grały zespoły z pozycji 9. i 10., czyli LA Clippers i Golden State Warriors. Clippers w czwartej kwarcie mieli nawet 13 punktów przewagi (98:85), ale finisz należał do weteranów z San Francisco. Popisowo w ostatnich minutach zagrali Al Horford (rocznik 1986), Stephen Curry (1988) i Draymond Green (1990). 40-latek Horford w ostatniej ćwiartce trafiał jak natchniony (4/4 za trzy), Green asystował i „kradł" piłkę w ostatnich sekundach. Przy remisie 117:117 Curry trafił za trzy i tego prowadzenia goście już nie oddali. – Przez tę jedną noc znów byliśmy sobą – powiedział Steve Kerr, trener Warriors. – Znów jesteśmy mistrzami.

Po meczu Kerr odniósł się także do powrotu lidera swojej drużyny. Curry grał w tym roku niewiele, głównie z powodu kontuzji kolana. – Właśnie po to Steph wrócił – powiedział Kerr. – Wszyscy ci, którzy myśleli, że Steph powinien zrobić sobie wolne do końca sezonu... Niech teraz uderzą się w pierś. Steph robi swoje.

Wygrana Warriors oznacza, że w piątek zagrają w Phoenix o ostatnie wolne miejsce w play off w Konferencji Zachodniej. Natomiast Clippers już mają wakacje.

W Filadelfii Sixers, mimo braku Joela Embiida, pokonali Orlando i zapewnili sobie 7. miejsce w fazie play off. Tyrese Maxey zdobył 31 punktów, V.J. Edgecombe dołożył 19 „oczek" i 11 zbiórek. W pierwszej rundzie rywalem Szóstek będzie Boston Celtics. Z kolei Orlando Magic nie składają broni. W piątek wieczorem podejmą u siebie Charlotte, a zwycięzca tego starcia wywalczy 8. miejsce na Wschodzie i zmierzy się w pierwszej rundzie z Detroit.

Philadelphia - Orlando 109:97 (awans Sixers), LA Clippers - Golden State 121:126 (awans Warriors)

(p)

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA

Piątek, 17 kwietnia

GDYNIA, 18.00: AMW Arka - King Szczecin

WROCŁAW, 20.15: WKS Śląsk - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp.

Sobota, 18 kwietnia

WARSZAWA, 12.30: Dziki - Energa Czarni Słupsk

SOPOT, 15.00: Energa Trefl - Arriva LOTTO Twarde Pierniki Toruń

WAŁBRZYCH, 17.30: Górnik Zamek Książ - PGE Start Lublin

DĄBROWA GÓRNICZA, 18.00: MKS - Miasto Szkła Krosno

WARSZAWA, 20.00: Legia - Tauron GTK Gliwice

Niedziela, 19 kwietnia

WŁOCŁAWEK, 12.30: Anwil - ORLEN Zastal Zielona Góra

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Piątek, 17 kwietnia

O 3. miejsce. GORZÓW, 17.00: KSSSE Enea AJP - 1KS Ślęza Wrocław

Sobota, 18 kwietnia

Finał. POZNAŃ, 18.00: Enea AZS Politechnika - LOTTO AZS UMCS Lublin (p)

Sport ab2d6c5a53

Pod nowym dowództwem

Nikola Grbić, trener Biało-czerwonych, ogłosił szeroką kadrę na reprezentacyjny sezon 2026. Zaskoczeń nie brakuje.

REPREZENTACJA MĘŻCZYZN

Na liście znalazło się 37 nazwisk. – To szeroki skład na cały sezon. Oznacza to, że z tego grona wyłonię trzydziestkę na Ligę Narodów. Część graczy będzie trenować z nami tydzień, inni dwa, a jeszcze inni zostaną do końca sezonu. Kto to będzie, jeszcze zadecyduję. Nie wykluczam dołączenia kilku graczy spoza tej listy – zaznaczył Nikola Grbić.

Serb postawił na graczy, którzy już w poprzednim sezonie stanowili o sile drużyny. Co nie znaczy, że nie ma „wielkich nieobecnych". Kilkanaście dni temu Marcin Janusz i Paweł Zatorski, srebrni medaliści olimpijscy z Paryża, ogłosili zakończenie reprezentacyjnej kariery. Wiadomo było także, że w kadrze zabraknie Łukasza Kaczmarka. Ten tym razem nie znalazł się w kręgu zainteresowania szkoleniowca, który telefonicznie poinformował go o swojej decyzji.



Fot. PAP / Piotr Nowak

Nikola Grbić w obecności mediów tłumaczył się ze swoich wyborów.

Śliwka następcą Kurka

Największym zaskoczeniem jest jednak nieobecność w szerokiej kadrze dotychczasowego kapitana, Bartosza Kurka. Jak poinformował serbski trener podczas czwartkowej konferencji prasowej w Warszawie, niespełna 38-letni atakujący zdecydował, że po trudnym sezonie klubowym w Japonii nie jest w formie, która go zadoawala i zdecydował się zrobić sobie przerwę od reprezentacji. Kurek na pewno nie wystąpi w tym sezonie.

– Mamy relację, w której wszystko jest otwarte i rozmawiamy jak kapitan z trenerem. Powiedział mi, że nie gra tak, jak chciałby grać, nie jest na takim poziomie, na jakim chciałby być. Gdyby mi tego nie powiedział, byłby w kadrze – wyjaśnił Grbić. – W tym sezonie go nie będzie i nie zagra także w mistrzostwach Europy. Zostawiliśmy decyzję o jego powrocie na przyszłość. Chcę grać w Los Angeles (w tym mieście odbędą się igrzyska olimpijskie w 2028 roku – przyp. red.) najlepszym zespołem, jakim mogę. Jeśli Bartosz będzie zdrowy i na dobrym poziomie, podobnie jak w przypadku każdego innego zawodnika, to byłbym głupi, gdybym nie chciał z nim grać – dodał.

Nowym kapitanem reprezentacji został Aleksander Śliwka. – Oczywiście, że to będzie Olek. Przyjedzie od razu na kadrę i będzie już od samego początku przygotowań – powiedział selekcjoner reprezentacji Polski. Niespełna 31-letni przyjmujący w kadrze gra od 2015 r. Zdobył z nią m.in. złoto i srebro mistrzostw świata, złoto i dwa srebra mistrzostw Europy oraz srebrny medal olimpijski.

Nagły telefon

W tym sezonie w biało-czerwonych barwach nie zobaczymy też Norberta Hubera. Środkowy ze względów zdrowotnych zrobił sobie przerwę od występów w reprezentacji, co ogłosił w mediach społecznościowych. Trenera o swojej decyzji poinformował... tuż przed konferencją prasową.

– Dosłownie pół godziny przed spotkaniem z dziennikarzami wylądowałem w Polsce i od razu odebrałem telefon od Norberta. Powiedział mi, że ma problemy zdrowotne i nie będzie go w tym sezonie w kadrze – zdradził Serb. –Rozmawialiśmy z Norbertem około półtora miesiąca temu, gdy miał zapalenie płuc. Ani ja, ani on nie wiedzieliśmy, jak rozwinie się sytuacja. Stanęło na tym, że porozmawiamy, kiedy będzie zdrowy i lekarz klubowy da mu zielone światło na powrót do treningów – dodał.

Na liście znaleźli się podstawowi zawodnicy kadry w minionych sezonach, m.in. Tomasz Fornal, Jakub Kochanowski, Wilfredo Leon, Jakub Popiwczak, Kamil Semeniuk, Aleksander Śliwka oraz Kewin Sasak. Powołanie otrzymał również przyjmujący Mikołaj Sawicki, który stracił miniony sezon reprezentacyjny, a także większość trwającego klubowego z powodu podejrzenia o doping. W kwietniu został uniewinniony, a do gry wrócił już w marcu. Do kadry wraca też Mateusz Bieniek, który w zeszłym roku miał przerwę na podreperowanie zdrowia.

Grbić pominął natomiast m.in. wyróżniających się w PlusLidze Bartosza Bednorza, Bartosza Kwolka i Jakuba Łomacza.

Szansa dla młodych

Spora jest lista debiutantów. Szansę trenowania w reprezentacji i być może pokazania się na parkiecie dostaną młodzi, zdolni, jak Michał Grabek, Wojciech Gajek, Bartosz Zych czy Jakub Kiedos i Jakub Przybyłkowicz. Tan ostatni jest najmłodszy. Ma niespełna 17 lat.

SZEROKI SKŁAD NA SEZON 2026 (PRZYNALEŻNOŚCI KLUBOWA W SEZONIE 2025/26)

Rozgrywający
Marcel Bakaj (KPS Siedlce), Błażej Bień (BKS Bydgoszcz), Jan Firlej (PGE Projekt Warszawa), Marcin Komenda (Bogdanka LUK Lublin), Jakub Przybyłkowicz (SMS Spała), Sergiusz Serafin (Chaumont Volley-Ball 52/Francja)

Przyjmujący
Tomasz Fornal (Ziraat Bankkart Ankara/Turcja), Aleksander Śliwka (Halkbank Ankara/Turcja), Michał Gierżot (JSW Jastrzębski Węgiel), Michał Grabek (Siedlce), Jakub Kiedos (Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa), Wilfredo Leon i Mikołaj Sawicki (obaj Bogdanka LUK), Kamil Semeniuk (Sir Susa Scai Perugia/Włochy), Artur Szalpuk (Asseco Resovia), Jakub Szymański i Bartosz Zych (obaj ZAKSA Kędzierzyn-Koźle)

Środkowi
Szymon Jakubiszak (ZAKSA), Jakub Majchrzak (Indykpol AZS Olsztyn), Jakub Kochanowski (PGE Projekt), Bartłomiej Lemański i Mateusz Nowak (obaj PGE GiEK Skra Bełchatów), Mateusz Bieniek i Adrian Markiewicz (obaj Aluron CMC Warta Zawiercie), Jakub Nowak (Steam Hemarpol Politechnika), Mateusz Poręba (Asseco Resovia)

Atakujący
Bartłomiej Bołądź (Aluron CMC Warta), Dawid Dulski (Nice Volley-Ball/Francja), Wojciech Gajek (Long Beach State University/USA), Bartosz Gomułka (PGE Projekt), Alaksiej Nasewicz (Energa Trefl Gdańsk), Kewin Sasak (Bogdanka LUK)

Libero
Jakub Ciunajtis (Indykpol AZS), Bartosz Fijałek (ZAKSA), Maksymilian Granieczny (JSW Jastrzębski Węgiel), Maksym Kędzierski (PGE GiEK Skra), Jakub Popiwczak (Aluron CMC Warta)

Trener zaznaczył, że nie wyklucza ewentualnych zmian w trakcie sezonu, które mogą być wynikiem sytuacji zdrowotnych lub innych.

– Pierwsza część sezonu jest dla tych młodych zawodników, żeby zobaczyli, jak wygląda trening w reprezentacji, jaka jest presja, i tak dalej. Mogą dużo się nauczyć, kiedy będą pracować razem z doświadczonymi graczami. Jeśli będą dobrzy, mogą zostać z reprezentacją do końca, jak w ostatnim sezonie Jakub Nowak i Maksymilian Granieczny – podkreślił Grbić.

Przez mistrzostwa na igrzyska

Pierwsze zgrupowanie rozpocznie się w Spale 3 maja. Polacy przed rozpoczęciem rywalizacji w Lidze Narodów rozegrają mecze towarzyskie w Sosnowcu i Katowicach w dniach 20-23 maja. Zmierzą się z Bułgarią, Serbią i Ukrainą.

– Przed nami bardzo ważny sezon, który jest pierwszym, jeśli chodzi o kwalifikację olimpijską. Przed nami ciekawy okres – przypomniał prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej Sebastian Świderski.

Biało-czerwoni zmagania w Lidze Narodów, w której rok temu triumfowali drugi raz w historii, rozpoczną 10 czerwca turniejem w chińskim Linyi.

Najważniejszą imprezą, która ich czeka w tym roku, będą mistrzostwa Europy, zaplanowane na 9-26 września w Bułgarii, Finlandii, Rumunii i we Włoszech. Podopieczni Grbicia będą bronić tytułu, stawką jest także wywalczenie kwalifikacji do igrzysk w Los Angeles w 2028 roku, którą uzyska zwycięzca turnieju.

(mic)

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA

Sobota, 18 kwietnia
■ **O 3. miejsce. BIELSKO-BIAŁA, 12.30:** BKS Bostik ZGO – UNI Opole
Niedziela, 19 kwietnia
■ **Finał. ŁÓDŹ, 13.45:** PGE Budowlani – DevelopRes Rzeszów

PLUSLIGA

Piątek, 17 kwietnia
■ **O 5. miejsce. BEŁCHATÓW, 17.30:** PGE GiEK Skra – Indykpol AZS Olsztyn
Półfinały
Sobota, 18 kwietnia
■ **RZESZÓW, 15:00:** Asseco Resovia – Aluron CMC Warta Zawiercie
■ **LUBLIN, 18:00:** Bogdanka LUK – PGE Projekt Warszawa

I LIGA KOBIET

■ **Finał**: NETLAND MKS Kalisz – KSG Warszawa (sob. i niedz. 17.00)

I LIGA MĘŻCZYZN

■ **Półfinały**: GKS Katowice – Mickiewicz Kluczbork (sob. 17.00), CUK Anioły Toruń – BBTS Bielsko-Biała (niedz. 20.00)

Krzyk desperacji

Kibice ogłaszają zbiórkę i w ten sposób chcą ratować klub. Tymczasem kolejny siatkarz ogłosił odejście.

JSW JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Los jastrzębskiej drużyny jest przesądzony – w nowym sezonie nie zagra w PlusLidze. Mimo to kibice postanowili ogłosić zbiórkę i włączyć się w ratowanie ukochanego klubu. „To jest wołanie o pomoc. Ostatni gwizdek. Ostatnia szansa. Jeśli nie zareagujemy teraz, możemy stracić coś, czego nie da się odbudować. To nie jest zwykła zbiórka. To nie jest prośba. To jest krzyk. Krzyk, o ratunek dla barw, które nosimy w sercu. Dla herbu, który towarzyszył nam w najpiękniejszych chwilach. Dla drużyny, która walczyła dla nas – nawet wtedy, gdy nikt w nich nie wierzył. Dlaczego zbieramy? Bo klub, który dawał nam emocje większe niż niejeden film, dziś walczy o przetrwanie. Bo koszty, zobowiązania i brak stabilnego wsparcia doprowadziły nas do momentu, w którym albo działamy razem, albo tracimy wszystko" – zaapelowali fani. Ich cel jest bardzo ambitny. Chcą uzbierać aż 15 milionów złotych, co wydaje się wręcz nierealne. Pierwszego dnia zbiórkę wsparło 305 osób i udało się uzbierać 17 788 zł.

Tymczasem kolejny gracz ogłosił opuszczenie JSW Jastrzębskiego klubu. Po Benjaminie Toniuttim, Antonie Brehme i Łukaszu Kaczmarku zrobił to Maksymilian Granieczny. Ze znalezieniem nowego pracodawcy nie będzie miał problemów, bo to jeden z największych talentów wyszkolonych w Akademii Talentów Jastrzębskiego Węgla. We wrześniu 2020 roku zadebiutował w rozgrywkach Ligi Mistrzów w meczu turnieju kwalifikacyjnego z holenderskim klubem Draisma Dynamo Apeldoorn, natomiast w listopadzie 2020 roku, w wyjazdowym meczu z Treflem Gdańsk, zanotował swój debiut w rodzimych rozgrywkach. Jako 15-latek był najmłodszym debiutantem w historii rozgrywek PlusLigi! W rywalizacji z Jakubem Popiwczakiem nie miał jednak wielkich szans na regularne występy. Odszedł więc do KGHM Cuprum Lubin, a następnie występował w Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. Do Jastrzębskiego Węgla wrócił przed bieżącym sezonem i od razu stał się pierwszym liberо.

(mic)

Sport ab2d6c5a53

Karne emocje

NHL

Ostatnie spotkanie Buffalo Sabres, mistrza Dywizji Atlantyckiej, z Dallas Stars, wicemistrzem Centralnej, nie miało większego znaczenia dla układu tabeli, a mimo to było interesujące i rozstrzygnęło się w rzutach karnych. Hokeiści Buffalo przegrali z Dallas 3:4 (1:1, 2:2, 0:0, 0:0) po karnych 2-3. Dla gości było to piąte zwycięstwo z rzędu, a ich trener, Glen Gulutzan, był zadowolony z postawy drużyny w 2. oraz w 3. tercji i to dobry znak przed play offem.

Zacznijmy od końca. Seria karnych była emocjonująca i dopiero 4. runda rozstrzygnęła o wygranej. Wyatt Johnston zdobył zwycięskiego gola, pokonując Coltena Ellisa (25 obron w meczu). Gospodarze - Aleks Tuch i Josh Down - zaliczyli dwa pudła z rzędu, a ze strony gości nie popisał się Mikko Rantanen. Oprócz Johnstona trafiali jeszcze Jason Robertson oraz Matt Duchene, zaś ze strony gospodarzy Josh Norris i Jack Quinn

W regulaminowym czasie Szable dwa razy wychodziły na prowadzenie, ale nie zdołały go utrzymać. Zaczęło się szczęśliwie dla przyjezdnych, bo prowadzenie uzyskał Marvik Bourque (3 min), jednak Norris doprowadził do remisu (13), zaś Zach Benson (24) pokonał Jake'a Oettingera (21 udanych interwencji) podczas gry w osłabieniu. Jednak 52 sek. później wyrównał Esa Lindell w przewadze. Tuch ponownie dał gospodarzom prowadzenie (32) i to był jego 200. gol w NHL. Tylko 4 min Szable cieszyły się z prowadzenia, bo Justin Hryckowian wyrównał i potrzebne były karne. Taka potyczka dla obu zespołów była niezwykle pożyteczna przed grą w play offie. Szable w 1. rundzie zmierzą się z Boston Bruins, zaś Gwiazdy z Minnesota Wild.

Florida Panthers zdobyły dwa razy z rzędu Puchar Stanleya, ale za nimi koszmarny sezon, na którego zakończenie, niejako na otarcie łez, urządzili sobie festiwal strzelecki z Detroit Red Wings 8:1 (1:0, 4:1, 3:0). Czerwone Skrzydła po raz dziesiąty z rzędu nie zakwalifikowały do play offu i jest to najdłuższa seria w historii klubu.

Buffalo – Dallas 3:4 po dogrywce, Tampa Bay – NY Rangers 2:4, Florida – Detroit 8:1, Ottawa – Toronto 3:1, Chicago – San Jose 5:2, Vegas – Seattle 4:1

(ws)

Madziarzy postawieni w kącie

Michał Kieler znakomicie zaprezentował się między słupkami i zachował czyste konto, czym potwierdził stare porzekadło: Cudze chwalicie, swego nie znacie!

REPREZENTACJA

Trzecie mecz towarzyski i trzecie zwycięstwo – to dorobek polskich hokeistów przygotowujących się do majowych mistrzostw świata Dywizji 1A w Sosnowcu. Tym razem Biało-czerwoni pokazali się z jak najlepszej strony w naddunajskiej stolicy, pokonując Węgrów 4:0, w tym posyłając dwa razy krążek do pustej bramki. Zwycięstwo mogło być jeszcze bardziej okazałe, ale bramkarze gospodarzy stanęli na wysokości zadania.

W ostatniej chwili sztab szkoleniowy doszedł do wniosku, że obrońca Karol Biłas i napastnik Filip Komorski, cierpiący na drobne urazy, pozostaną w kraju i przejdą pełny cykl rehabilitacji. Trenerzy nie narzekali na brak zawodników, ale byliśmy ciekawi, jak zespół zostanie skomponowany na pierwsze spotkanie z Madziarami. Dla nas nie było zaskoczeniem, że w 3. formacji rolę środkowego przejął Christian Mroczkowski. Ten napastnik ma sporą zaletę, bo może zagrać na każdej pozycji w ataku. Trener Pekka Tirkkonen hołduje zasadzie, że woli grać na siedmiu obrońców i trzynastu napastników. Tym razem zdecydował się na pełne formacje, bo pewnie chciał wypróbować większą liczbę defensorów.

Oba zespoły zaczęły z niezwykłą ostrożnością, ale w miarę upływu czasu wyraźnie się rozkręciły i w 1. tercji stworzyły ciekawe widowisko z wieloma groźnymi sytuacjami. Wystarczy tylko wspomnieć, że Aron Chmielewski (14 min) i Mroczkowski (18) byli sam na sam z Bence Balizsem, ale nie zdołali go pokonać. Bramkarz gospodarzy stawał też na wysokości zadania po mocnych uderzeniach Mateusza Bryka i Kamila Górnego. Ciekawi byliśmy postawy Michała Kielera w naszej bramce, wszak w lidze bronił mało, zaś play off, z drobnym epizodem, przesiedział w boksie dla rezerwowych. „Kiler", jak go nazywają koledzy, choć sam nie lubi tej „ksywy", spisywał się wręcz rewelacyjnie. W 11 min obronił strzał Bence Paterki z bliskiej odległości, popisując się fenomenalną paradą w iście piłkarskim stylu. W 13 min skopiował ten wyczyn, bo Gergely Mattyasovszky miał niemal pustą bramkę, zaś Kieler rzucił się we właściwym kierunku. W tej tercji zanotowaliśmy bezbramkowy rezultat, ale nie było czasu na nudę.



Fot. Press Focus

Alan Łyszczarczyk otworzył konto bramkowe, a resztę dorzucili koledzy.

Druga odsłona była popisem Biało-czerwonych, którzy zdominowali gospodarzy. Stworzyli wiele sytuacji podbramkowych i, co najważniejsze, dwie wykorzystali. Goli mogło być więcej, ale na przeszkodzie stanął świetnie interweniujący Balizs. Jeszcze na 29 sek. przed końcem inauguracyjnej tercji w boksie kar zasiadł Olivier Farkas i nasi hokeiści urządzili sobie męskie spotkanie w tercji gospodarzy z wieloma strzałami na bramkę. Bez efektu, jednak po wyjściu z boksu węgierskiego gracza Alan Łyszczarczyk znalazł się w bezpośrednim sąsiedztwie Balizsa i zupełnie wyprowadził go w pole na 1:0. Gdy pod koniec 28 min Kamil Wałęga, jeden z motorów ofensywnych zespołu, otrzymał 2 min kary, spodziewaliśmy się, że nasz zespół będzie w opałach, a tymczasem, ku naszej radości, Szymon Kiełbicki wyprowadził błyskawiczną kontrę i w osłabieniu zdobył drugiego gola. Balizs zjechał z lodu i zastąpił go Levente Hegedus. Skonstatujmy, że Kiełbicki w tym sezonie prezentuje się znakomicie i należy do napastników pierwszego szeregu. Do niedawna reprezentujący zespół z Jastrzębia podpisał teraz umowę z GKS-em Tychy, choć mistrzowie kraju tej informacji jeszcze nie potwierdzili. Podopieczni selekcjonera Tirkkonena wyraźnie dominowali, choć gospodarze stworzyli kilka groźnych sytuacji, jednak Kieler był bezbłędny i należy się tylko cieszyć z jego postawy.

W 45 min podwójną karę mniejszą otrzymał Csongor Amburus i nasi hokeiści wsadzili rywala na karuzelę i mocno nimi kręcili. Ostatecznie nic z tego nie wyszło, ale gospodarze włożyli sporo wysiłku, by nie stracić gola, a między słupkami mieli świetnie interweniującego bramkarza. W końcu, gdy ten golkiper zjechał z lodu, Kiełbicki po raz drugi oraz Patryk Krężołek posłali krążek do pustej bramki.

Po zakończonym meczu obie drużyny egzekwowały 5 serii karnych i Polacy wygrali 2:0 po trafieniach: Chmielewskiego i Mikołaja Sytego, a po raz kolejny świetnym refleksem błysnął Kieler, który obroni wszystkie strzały Madziarów.

Zwycięstwo w pełni zasłużone, bo Biało-czerwoni przez większość czasu mieli inicjatywę i sporą przewagę. Dzisiaj spotkanie rewanżowe.

Włodzimierz Sowiński

Węgry – Polska 0:4 (0:0, 0:2, 0:2)

0:1 – Łyszczarczyk – Wałęga – Paś (21:43), 0:2 - Kiełbicki (29:07, w osłabieniu), 0:2 – Kiełbicki – Chmielewski (57:09, do pustej), 0:4 – Krężołek – Wałęga (58:53, do pustej)

Sędziowali: Krisztian Dosa i Daniel Rencz – David Szabo i Sebestyen Varju. Widzów 803.

WĘGRY: Balizs (31:00. Hegedus); Ortenszky – R. Kiss, Toth – Tornyai, D. Horvath – Farkas (2), D. Nagy – Szivak; Sofron – Hari – P. Kiss, A. Mihalik – Keresztes – Erdely, Schlekmann – Mattyasovszky – F. Mihalik, Ambrus (4) – Paterka – Vertes. Trener Gergely MAJOROSS.

POLSKA: Kieler; Pociecha – Ciura, Naróg – Górny, Bryk – Bizacki, Schafer – Wanacki; Krężołek – Wałęga (2) – Kiełbicki, Wronka – Paś – Łyszczarczyk, Brynkus – Mroczkowski (2) – Chmielewski, Michalski – Syty – Maciaś. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Węgry – 6 min, Polska – 4 min

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 17 KWIETNIA

TVP SPORT
4.35 Hokej: NHL, Colorado Avalanche – Seattle Kraken (na żywo); 20.25 Pn: Betclic 1. Liga, Stal Rzeszów - Polonia Warszawa (na żywo)

EUROSPORT 1
13.30 Kolarstwo: Tour of Galicja, 4. etap (na żywo)

EUROSPORT 2
20.00 Golf: RBC Heritage (na żywo)

POLSAT SPORT 1
11.00 Tenis: Turniej ATP w Monachium (na żywo); 17.30 Siatkówka: PlusLiga, PGE GiEK Skra Bełchatów – Indykpol AZS Olsztyn (na żywo); 20.10 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Śląsk Wrocław - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. (na żywo)

POLSAT SPORT 2
11.00 Tenis: Turniej ATP w Barcelonie (na żywo); 20.40 Pn: Liga włoska, Inter Mediolan – Cagliari (na żywo)

POLSAT SPORT 3
20.10 Koszykówka: Euroliga, Panathinaikos Ateny – Anadolu Efes Stambuł (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.30 Siatkówka: PlusLiga, PGE GiEK Skra Bełchatów – Indykpol AZS Olsztyn (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
17.55 Koszykówka: Orlen Basket Liga, AMW Arka Gdynia – King Szczecin, 20.10 Śląsk Wrocław - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
11.00 Turniej ATP w Monachium (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
11.00 Tenis: Turniej ATP w Bercelonie (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
13.55 Liga Młodzieżowa UEFA, Benfica Lizbona – Club Brugia, 18.40 Real Madryt – PSG (na żywo)

CANAL+ SPORT
13.55 Liga Młodzieżowa UEFA, Benfica Lizbona – Club Brugia (na żywo); 17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, Krono-Plast Włókniarz Częstochowa – Orlen Oil Motor Lublin, 20.00 Gezet Stal Ostrów Wlkp. – Betard Sparta Wrocław (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
12.00 Tenis: Turniej WTA w Stuttgarcie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, GKS Katowice – Motor Lublin, 20.25 Legia Warszawa – KGHM Zagłębie Lubin (na żywo)

CANAL+ SPORT 4
20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Legia Warszawa – KGHM Zagłębie Lubin (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, Krono-Plast Włókniarz Częstochowa – Orlen Oil Motor Lublin (na żywo); 2.00 Boks: BKFC 88 w Denver (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
18.25 Pn: Liga włoska Sassuolo – Como, 20.40 Inter Mediolan – Cagliari (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
18.25 Pn: 2. Bundesliga, Elversberg – Karlsruher, 20.20 Bundesliga, St Pauli – 1. FC Koeln (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
18.25 Pn: 2. Bundesliga, Holstein Kilonia – Kaiserslautern, 20.35 Liga francuska, RC Lens – Tuluza (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport ab2d6c5a53

Trudna lekcja, ale potrzebna

Rozmowa z **Magdą Linette**, trzecią Polką w rankingu tenisistek WTA

Nie udało się pani po raz pierwszy w karierze pokonać Marty Kostjuk, a Polska przegrała z Ukrainą 0-4 w Billie Jean King Cup w Gliwicach. Czy z takiej porażki (4:6, 0:6) mimo wszystko można wyciągnąć coś pozytywnego?

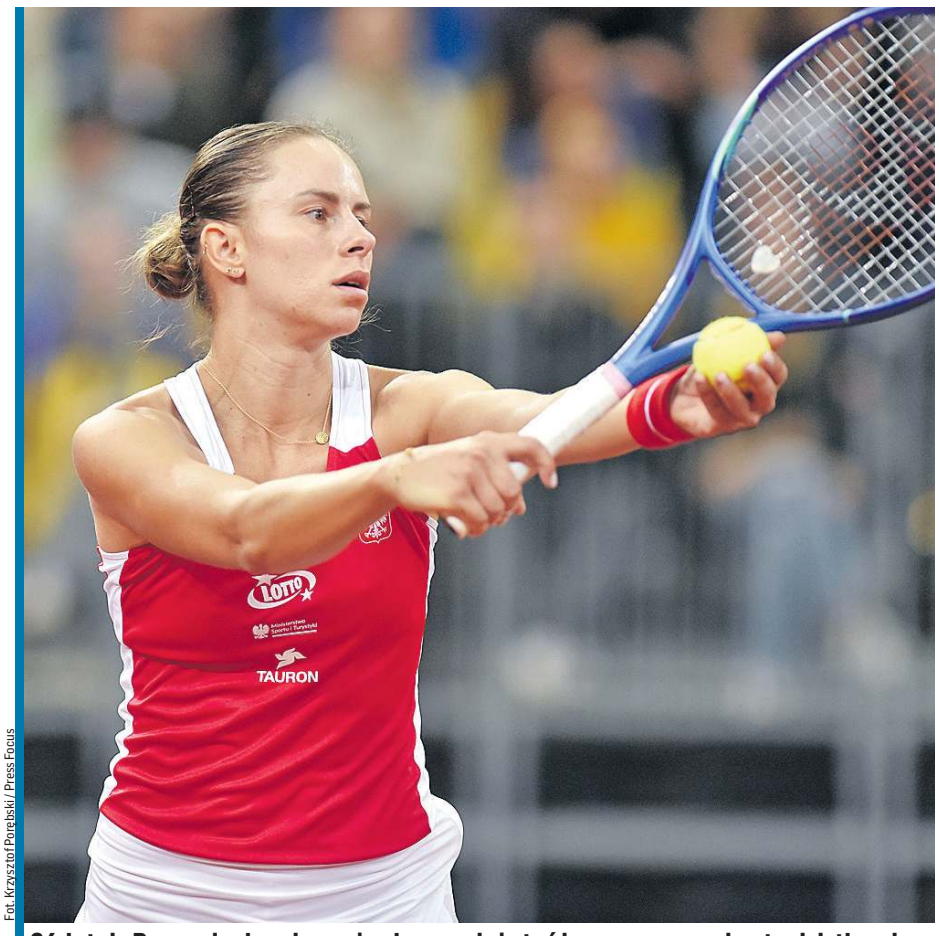
- Generalnie myślę, że mój tenis Marcie po prostu pasuje. To na pewno dla mnie kubeł zimnej wody i sygnał do tego, że nad niektórymi aspektami gry na mączce muszę popracować. Bo to, co sprawdzało się na korcie twardym, nie działa na ziemi. Mimo wszystko to może być motywujące.

Dwa lata temu na tej nawierzchni zdobyła pani swój ostatni tytuł w cyklu WTA, w Pradze. Jakie są pani oczekiwania przed tegoroczną rywalizacją na mączce?

- Nie mam żadnych oczekiwań, bo mam wrażenie, że mój wynik trochę zależy od tego, z kim gram i w jakich warunkach. Kort ziemny uwydatnia fizyczność, ona jest decydującym czynnikiem, przynajmniej w moim przypadku. Ale ten sezon zaczęłam bardzo równo, trochę odbudowałam stabilność. I dlatego daję sobie szansę na to, że kiedy pojawi się okazja na coś więcej, po prostu uda mi się ją wykorzystać. Czy to będzie akurat na mączce, zobaczymy. Pierwszy start od 22 kwietnia w Madrycie.

Rozwój pani kariery przebiegał zupełnie inaczej niż choćby Igi Świątek, która eksplodowała w bardzo młodym wieku. Pani swoją pozycję budowała latami i osiągnęła apogeum dopiero w okolicach trzydziestki. O czym mówi taka droga i sekret utrzymywania się w tenisowym topie?

- Myślę, że mój przykład jest zwyczajnie ludzki, przekonuje, że nie trzeba zaczynać kariery tenisowej od jakichś niesamowitych zwycięstw. Można być przeciętną zawodniczką, która dzięki ciężkiej pracy i w otoczeniu dobrych ludzi u boku może wiele osiągnąć. Jestem trochę dowodem na to, że nigdy nie jest za późno na to, żeby osiągnąć bardzo fajny poziom. Ale oczywiście to wymaga wielu rzeczy, w tym ciężkiej pracy.



Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

34-letnia Poznanianka wierzy, że skoro wciąż stać ją na wygrywanie z tenisistkami, które zdobywają wielkie szlemy, to...

Z Markiem Gellardem pracuje pani - wyłączając dwuletnią przerwę - już prawie 6 lat, to rzadko spotykane we współczesnym tenisie. Wiadomo, że idealnych relacji nie ma, ale wydaje się że łączy was trwałe porozumienie...

- Mark sam doskonale wie, że jest nam daleko do ideału (śmiech). Ale dla mnie to osoba z największą wiedzą tenisową, w tym dotyczącą techniki. To osoba, która ma największy potencjał i elastyczność w kwestii tego, z kim może pracować. Można mu dać na korcie osobę zupełnie początkującą i on będzie wiedział, jak ją poprowadzić. Równie dobrze można mu dać kogoś z Top 10 i też będzie wiedział, jak z nią pracować. Myślę, że tutaj jego potencjał nigdy nie został nawet sprawdzony, ani choć trochę nagłośniony, bo jest osobą, która się po prostu na tenisie bardzo dobrze się zna. Dodatkowo mam oczywiście w sztabie Agnieszkę (Radwańską, byłą wiceliderkę rankingu i finalistkę Wimbledonu - przyp. red.), która daje mi więcej spokoju, uczy cierpliwości, patrzenia z innej perspektywy. To fajna kombinacja. Trzeba też oddać Markowi, że zawsze zostawia przestrzeń na inną osobę w sztabie, że nie stawia swojego ego ponad innymi. Po prostu dla niego najważniejsze jest to, żebym grała jak najlepiej w tenisa, a nie to, żeby o nim było głośno. O tym akurat mówi się nie dość wystarczająco.

To, na co mogą pozwolić sobie inni obywatele naszego kraju, ja już niekoniecznie, ponieważ jestem postrzegana jako osoba publiczna, która dużo podróżuje i jej głos niesie się inaczej.

W pani mediach społecznościowych dostrzegam, że próbuje pani znaleźć balans między kortem a innymi aktywnościami, jak choćby modelingiem. To otwieranie już nowych furtek?

- To zdecydowanie był już dłuższy proces, ponieważ skończyłam studia licencjackie, teraz jestem w trakcie robienia studiów magisterskich z zarządzania, tak więc ten proces, moje świadome działania, trwają od dłuższego czasu. Bo zawsze zdawałam sobie sprawę, że kariera trwa tylko do pewnego momentu i trzeba zacząć się przygotowywać na to, co będzie „po". Tenis to nie wszystko, mamy też życie prywatne, pasje. Zawsze staram się podchodzić do wielu rzeczy z humorem, tak sobie radzę z niektórymi tematami i sprawami. Wiadomo, nie wszystkim się to podoba, nie jestem osobą, którą wszyscy muszą koniecznie lubić, ale jednak większość ma fun z moich mediów społecznościowych i czują w nich chociaż trochę cząstkę siebie.

Ale pani historia jest zarazem najlepszym przykładem, że w social mediach trzeba być też odpowiedzialnym. Lecąc dwa lata temu na turniej do Wuhan - skąd w 2019 roku rozniosła się pandemia Covid - wrzuciła pani zdjęcie z podpisem „baza wirusów została zaktualizowana". Spotkało się to z nieprzychylną reakcją Chińczyków i ze strony szefowej organizacji tenisistek WTA.

- To prawda i to jedno. Natomiast druga rzecz to fakt, że jako sportowcy zaczynamy zdawać sobie sprawę, jak bardzo globalnym głosem jesteśmy. Dla mnie to była taka nauczka, ponieważ jakaś rzecz akceptowalna w jednym kraju, w innym już nie jest taka. To, na co mogą pozwolić sobie inni obywatele naszego kraju, ja już niekoniecznie, ponieważ jestem postrzegana jako osoba publiczna, która dużo podróżuje i jej głos niesie się inaczej. To była lekcja, trudna lekcja, ale potrzebna, nie tylko dla mnie.

W 2023 roku zagrała pani w wielkoszlemowym półfinale w Melbourne. Czy wyznacza pani sobie jeszcze długofalowe cele, czy raczej stara się podchodzić z meczu na mecz, z turnieju na turniej?

- Nie mam jakichś konkretnych celów, zwłaszcza już na tym etapie mojej kariery, ale oczywiście mam cele, do których dążę i które chciałabym osiągnąć. Wydaje mi się, że wciąż prezentuję poziom, który pozwala na wygrywanie z dziewczynami, które zdobywają wielkie szlemy...

... jak choćby rok temu z Coco Gauff czy z Igą Świątek trzy tygodnie temu w Miami!

- Na przykład (śmiech), więc cały czas wierzę, że ja też mogę dochodzić do tych finałowych rund. Kto wie? I najważniejsze, żebym była gotowa, kiedy taka okazja się nadarzy.

Rozmawiał Tomasz Mucha

Magda LINETTE - ur. 12 lutego 1992 w Poznaniu. Aktualnie 56. w rankingu, ale w marcu 2023 była 19. Zdobyła trzy tytuły w cyklu WTA Tour w singlu - w Bronksie (2019), Hua Hin (2020) i w Pradze (2024), oraz dwa w deblu - w Charleston i w Eastbourne (oba 2022). Reprezentantka Polski w rozgrywkach Billie Jean King Cup.

Wielkie zwycięstwo Mai Chwalińskiej

Tenisistka z Bielska-Białej pokonała w Portugalii półfinalistkę Rolanda Garrosa!

Maja Chwalińska (129. WTA) rywalizuje w challengerze WTA 125 na kortach ziemnych w Oeiras i w czwartek zameldowała się w ćwierćfinale. 24-letnia Polka odniosła jedno z najcenniejszych zwycięstw w karierze – pokonała rozstawioną z „jedynką" Beatriz Haddad Maię 6:0, 6:4. Brazylijka dziś jest 69. na świecie i przeżywa poważny kryzys formy, ale w czerwcu 2023 była o krok od wielkoszlemowego finału w Paryżu i zajmowała 10. miejsce w rankingu. Rywalką o półfinał Chwalińskiej będzie turniejowa „piątka", Szwajcarka Simona Waltert (92.), która w 1. rundzie zdemolowała Katarzynę Kawę (6:1, 6:1).

Świątek o półfinał

W piątek na kortach ziemnych w Stuttgarcie o pierwszy półfinał w cyklu WTA Tour w tym roku powalczy Iga Świątek. Nie przed godziną 17 rywalką byłej liderki rankingu (4. WTA) będzie rozstawiona z numerem 6. Mirra Andriejewa (9.). Rosyjska tenisistka w drugiej rundzie Porsche Tennis Grand Prix pokonała Amerykankę Alycię Parks (95.) 7:6 (7-3), 6:3, czym sprawiła prezent na 54. urodziny swojej trenerce, Hiszpance Conchicie Martinez.

W środę rozstawiona z numerem 3. Polka – dwukrotna triumfatorka w Stuttgarcie (2022-23) – pokonała Niemkę Laurę Siegemund (51.) 6:2, 6:3 w drugiej rundzie. Był to pierwszy mecz polskiej tenisistki pod wodzą hiszpańskiego trenera Francisco Roiga. Świątek mierzyła się z Rosjanką trzykrotnie, wygrała tylko raz – w ćwierćfinale w Cincinnati w 2024. W kolejnym sezonie uległa Andriejewej w Dubaju i Indian Wells. 19-letnia tenisistka z Krasnojarska pierwszy raz zagra z 4-krotną mistrzynią Rolanda Garrosa na korcie ziemnym. – Świątek doskonale radzi sobie na mączce, więc jestem podekscytowana. Bardzo mnie ciekawi, jak poradzę sobie, grając z nią na tej nawierzchni, choć w hali to wygląda trochę inaczej niż na otwartym korcie – powiedziała Rosjanka po pokonaniu Parks.

W pozostałych ćwierćfinałach zagrają Linda Noskova (Czechy, 14. WTA) z Eliną Switoliną (Ukraina, 7.), Karolina Muchova (Czechy, 12.) z Coco Gauff (USA, 3.) oraz rozstawiona z „jedynką" Jelena Rybakina (Kazachstan, 2.) ze zwycięzczynią meczu Leylah Fernandez (Kanada, 25) z Zeynep Sonmez (Turcja, 79.).

„Zielaczek" pokonany

Niestety, w ćwierćfinale gry podwójnej turnieju ATP 500 w Monachium Jan Zieliński i Brytyjczyk Luke Jonhson przegrali z Brazylijczykami Orlando Luzem i Rafaelem Matosem 4:6, 4:6. W pierwszej rundzie para polsko-brytyjska wyeliminowała rozstawionych z numerem czwartym Austriaków Lucasa Miedlera i Alexandra Erlera 6:4, 6:7 (2-7), 10-6. (t)

Sport ab2d6c5a53

Woryna wraca do Częstochowy

W piątek pierwszy mecz ekstraligi 2026 w Częstochowie. Na papierze Krono-Plast Włókniarz nie ma najmniejszych szans z lubelskim potentatem.

PGE EKSTRALIGA

Tegoroczna sytuacja kibiców Włókniarza nie jest kolorowa, ale też patrząc realnie, mieli kilka miesięcy, aby się z nią oswoić. Chodzi tu mianowicie o niemalże przesądzone porażki jeszcze przed rozpoczęciem zawodów i to nawet w przypadku domowych meczów. Tak będzie choćby w piątek, gdy pod Jasną Górę zawita Orlen Oil Motor Lublin. Wicemistrzowie Polski dysponują zbyt dużą siłą rażenia, aby Częstochowianie byli w stanie z nimi podjąć walkę. W pojedynczych biegach tak, ale na dystansie całego meczu wydaje się to wykluczone.



Fot. Wojciech Szubartowski / Press Focus

Kacper Woryna przez lata ścigał się dla Włókniarza. W piątek pojedzie przeciwko niemu.

Nie tylko mecz

W Częstochowie muszą zaakceptować stan, w którym stadion przy Olsztyńskiej odwiedza się przede wszystkim ze względu na żużel, a nie oczekiwane zwycięstwa Włókniarza. W każdym meczu któryś z zawodników może mieć nagły przebłysk formy, ale nie można oczekiwać, że taki w jednym czasie przydarzy się całej drużynie, a tylko to dawałoby nadzieję na wygraną, choć i tak nie z tak silnym rywalem jak Motor. W tej sytuacji, aby zachęcić kibiców do licznego stawienia się na stadionie, w klubie przygotowali szereg atrakcji, jak animacje dla dzieci, dmuchańce, pokazy pit bike'ów czy symulatory startów na motocyklach żużlowych.

Na torze Lwy skazane są na... pożarcie. Lublinianie moc pokazali już w inauguracyjnym spotkaniu z Pres Grupą Deweloperską Toruń. Wygrali z mistrzami Polski aż 56:34, a jednym z najlepszych zawodników był Kacper Woryna, który zapisał przy swoim nazwisku 12 punktów. Możliwość zobaczenia żużlowca, który przez pięć sezonów (2021-2025) reprezentował barwy Włókniarza, z pewnością również będzie magnesem dla częstochowskich kibiców. Podobnie jak 6-krotnego mistrza świata Bartosza Zmarzlika. W ekipie Koziołków na początku sezonu świetnie spisują się jednak nie tylko liderzy, ale również jeźdźcy drugiej linii oraz juniorzy. Bartoszowie Bańbor oraz Jaworski w meczu z Toruniami zdobyli aż 14 punktów plus cztery bonusy. O takim dorobku młodzieżowcy Włókniarza mogą jedynie pomarzyć.

AWIZOWANE SKŁADY

■ **Krono-Plast Włókniarz**: 9. Rohan Tungate 10. Sebastian Szostak 11. Mads Hansen 12. Jakub Miśkowiak 13. Jaimon Lidsey 14. Szymon Ludwiczak 15. Bartosz Śmigielski

■ **Motor Lublin**: 1. Kacper Woryna 2. Fredrik Lindgren 3. Martin Vaculik 4. Mateusz Cierniak 5. Bartosz Zmarzlik 6. Bartosz Bańbor 7. Bartosz Jaworski

Początek spotkania o 18.00, sędziuje Bartosz Ignaszewski.

Będą wzmocnienia?

W Częstochowie nie milknie temat ewentualnych wzmocnień, choć nazwiska dostępne na rynku nie rzucają na kolana i w żadnym stopniu nie gwarantują radykalnej poprawy wyników. Trener Mariusz Staszewski na razie zdecydowanie odcina się od tego typu spekulacji, ale być może temat powróci za dwie-trzy kolejki. Jednym ze szczególnie zawodzących ogniw jest Mads Hansen. Duńczyk, który ze względów osobistych opuścił większość przedsezonowych sparingów, w Lesznie spisał się bardzo słabo (3 punkty). Jeśli podobna niemoc będzie się utrzymywać również na domowym torze, to możliwe, że przy Olsztyńskiej zaczną rozpatrywać plan B.

Jeśli do angażu dodatkowego żużlowca miałoby dojść, to raczej nie byłby to ani szykujący się do emerytury Nicki Pedersen, ani posiadający wcześniej umowę warszawską z Włókniarzem Matej Żagar, ani też Aleksander Łoktajew, który nie mieści się w składzie Polonii Bydgoszcz. Jeśli już, to najbliżej Włókniarza ma się znajdować Nikolai Klindt. 37-latek podpisał na sezon 2026 kontrakt dopiero na trzecim poziomie rozgrywek (KLŻ) ze Speedway Kraków, ale okazało się, że pod Wawelem... nie ma na niego pieniędzy. W tej sytuacji Duńczyk szuka nowego pracodawcy, w przedsezonowym meczu kontrolnym wystąpił w barwach ROW-u Rybnik przeciwko Włókniarzowi, spisując się bardzo dobrze (9 punktów w trzech startach), pokonując m.in. Rohana Tungate'a czy Hansena, którego mógłby ewentualnie zastąpić. Na razie klub ma dać jednak szansę zakontraktowanym wcześniej zawodnikom.

Mariusz Rajek

SPEEDWAY EVENTS

CZESKI EKSPERYMENT

■ W sobotę w Pardubicach odbędzie się Challenge Day, czyli podwójny półfinał Drużynowych Mistrzostw Europy. Zapowiada się prawdziwy żużlowy maraton. Przypomnijmy, że finał europejskiej „drużynówki" zaplanowano na 9 maja w Rzeszowie. Polska, z racji bycia gospodarzema, ma w nim zapewnione miejsce z urzędu. O pozostałe trzy przepustki osiem reprezentacji powalczy jednego dnia w Czechach (początek zmagań o godzinie 15.00).

ETSC Challenge Day to oficjalna nazwa zawodów na torze Svitkov, czyli tak naprawdę... dwóch imprez rozgrywanych tego samego dnia na jednym obiekcie zamiast odrębnych półfinałów. Osiem zespołów zostanie podzielonych na dwie czterodrużynowe grupy, by rozegrać aż 44 wyścigi – po jednym na przemian z każdej grupy.

W grupie A rywalizować będą reprezentacje Ukrainy, Słowenii, Danii oraz Norwegii. W grupie B pojadą z kolei zespoły Szwecji, Łotwy, Czech oraz Francji. Każda z drużyn może skorzystać z jednego zawodnika startującego w cyklu Speedway Grand Prix, musi mieć także w składzie – na pozycji rezerwowego – żużlowca poniżej 21 roku życia. Zwycięzcy, a także lepszy zespół z drugich miejsc awansują do wielkiego finału. Polska jest hegemonem w tej imprezie – triumfowała we wszystkich czterech rozegranych edycjach.

Mariusz Rajek

Nie lekceważymy Włókniarza

Rozmowa z **Bartoszem Bańborem,** młodzieżowcem Motoru Lublin

Po sezonie 2025 znacznie zmienił się skład Motoru, nie brakowało negatywnych głosów, ale w pierwszym meczu pokazaliście, że wcale nie musicie być słabsi.

- Czuliśmy się od początku meczu mocni, bo mamy naprawdę dobrą drużynę. Kacper Woryna oraz Martin Vaculik, którzy dołączyli, to przecież bardzo dobrzy zawodnicy. Od początku pokazujemy, że trzeba się z nami liczyć.

Pewność miejsca w składzie na pozycji juniorskiej pomaga? W zeszłym sezonie tym numerem jeden był Wiktor Przyjemski, a pan musiał rywalizować z Bartoszem Jaworskim.

- Taki spokój zawsze jest lepszy. Mając pewne miejsce w składzie, lepiej można się rozwijać. Nie przeszkadzamy sobie na torze, tylko pomagamy. Już bieg juniorski z Toruniem pokazał, że dobrze się dogadujemy. To się potem przekłada na dobrą jazdę.

W pierwszym meczu szczególnie imponował pan dobrymi startami.

- Na treningach bardzo dużo skupiałem się na tym elemencie, bo wiedziałem, że będzie kluczowy. Po trasie każdy ma szybki motocykl i jak się jedzie w Lublinie dobrą linią, to da się przywieźć rywala za plecami, nawet będąc trochę wolniejszym.

Bardziej zaskoczyła was wasza szybkość czy niemoc mistrza Polski?

- Przyznam, że trochę też się zdziwiłem, że z mojej strony szło mi tak dobrze, bo początki przeważnie były dla mnie trudne. Tym razem wszystko zaskoczyło od razu. Byłem cały czas skupiony, nie rozpraszałem się wynikiem w trakcie meczu, tylko skupiałem na kolejnym zadaniu. Rozmiary zwycięstwa mogły nieco zaskoczyć, ale to nie przypadek, a efekt ciężkiej pracy.



Fot. Wojciech Szubartowski / Press Focus

Bartosz Bańbor może mówić o niezwykle udanym początku sezonu.

To może szczyt formy przyszedł za wcześnie?

- Tak nie powiem, bo zawsze dobrze jak forma jest. Teraz tylko utrzymać ją przez cały sezon. W poprzednich poprawiałem średnią w trakcie rozgrywek. Jeśli w tym sezonie będzie podobnie, to byłoby super. Zawsze jadę do końca, a nauki chcę zdobyć jak najwięcej.

Z taką formą można myśleć chyba nie tylko o lidze, ale też mistrzostwach świata juniorów?

- Fajnie byłoby w tym roku awansować do tego cyklu, ale jeszcze daleka droga. Najpierw trzeba być w czołówce Srebrnego Kasku i dopiero wtedy można myśleć o rywalizacji międzynarodowej. Na razie staram się na tym nie skupiać, jadę z zawodów na zawody.

Czego spodziewa się pan w Częstochowie?

- Nie ukrywam, że lubię ten tor, więc liczę na kolejny dobry wynik, ale też nie można niczego w stu procentach zaplanować przed meczem. Chcę pojechać jak najlepiej, choć dla mnie to cały czas jest nauka. Początek sezonu wiąże się z tym, że jest trochę niewiadomych.

Większość kibiców i obserwatorów uważa, że skład Włókniarza nie nadaje się na ekstraligę.

- Na tym etapie jeszcze nikogo nie można skreślać, w sporcie naprawdę może zdarzyć się wszystko. To, że Włókniarz teoretycznie wygląda na gorszą drużynę, niekoniecznie musi się potwierdzić. My na pewno nie możemy zlekceważyć żadnego rywala, tylko jechać na sto procent. W Motorze przede wszystkim skupiamy się na sobie.

Rozmawiał Mariusz Rajek

Sport ab2d6c5a53